PRZEWODNIK OŚWIATOWY

PAŹDZIERNIK. ZESZYT 10.

TREŚĆ ZESZYTU 10:

Ś. p. Marya Konopnicka 309
Szkoła T. S. L. w Czechowicach przez T. Łopuszańskiego 310
Uwagi o zakładaniu i prowadzeniu wiejskich czytelń T. S. L. przez O. Kopecką 315
Gimnazyum realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej przez St. Warcholika 326
Z działalności Macierzy Śląskiej w r. 1909 . . 328
Ludność polska w pięciu sądowych powiatach podkarpackich (Skole, Stryj, Mikołajów, Bolechów, Dolina) pod względem oświatowym i kulturalnym przez Andrzeja Graselę . 332
Nowy rodzaj Zjazdów przez S. R. 342
Nowy elementarz polski przez Maryana Falskiego 346
Kwestyonaryusz w sprawie wychowania młodzieży przez Maryę Woźniakowską 351
Kronika 357

Dział sprawozdawczy T. S. L.

Okólniki 359
Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego . 363
Sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego w Stryju 365
Z działalności Kół 367

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“ WYCHODZI W OSTATNIM TYGODNIU KAŻDEGO MIESIĄCA POD KIERUNKIEM KOMITETU REDAKCYJNEGO. REDAKTOR NACZELNY Dr MARYAN STĘPOWSKI.

PRZEDPŁATA WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ WYNOSI: W OBRĘBIE PAŃSTWA AUSTRYACKIEGO **6 KORON** (DLA CZŁONKÓW T. S. L.. KÓŁ I CZYTELŃ **4 KORONY)** ROCZNIE. W KRÓLESTWIE POLSKIEM 4 RUBLE. (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 3 RUBLE. W PAŃSTWIE NIEMIECKIEM 6 MAREK, (DLA CZŁONKÓW T. S. L. 4 MARKI).

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA 15, I. p.

SKŁAD GŁÓWNY NA KRÓLESTWO POLSKIE W KSIĘGARNI WENDEGO I SKI W WARSZAWIE.

KSIĘGARNIA POLSKA I SKŁAD NUT

FR. EBERTA

w Krakowie, ulica Floryańska 35

otrzymała na skład:

Korczak: „Koszałki i opałki". Warszawa . .	3 20
Niemojewski: „Z pod pyłu wieków" 2 ty. .	7 80
„Nowe wieczory pod Lipą". Książka dla młodzieży. Opow. z hist. pow. i z hist. pol. z ludoznawstwa, krajoznawstwa i przyrody kraju ojczystego, tudzież legendy, poezye i powieści z 9 kol. ryc. i 60 ilustracyami w tekście, Warszawa 1910 3 K, oprawna	4 —
Queyrat dr med.: „Miłość i małżeństwo" z francuskiego Z. Stankiewicz wyd. II.	— 80
Poe E. A.: „Nowele", szkicem biograf. zapatr. Beaupre	— 50
Rosenfeld: „Pieśni pracy". Warszawa . . .	— 40
Samson J.: „Jak wychować nasze córki". (Dzieło nagrodzone przez Akademię francuską. Warszawa	1 30
Taine: „Podróż po Włoszech" 2 ty.	5 20
„Ustrój polityczny". Warszawa	1 —
Werner K. dr med.: „Masaż" (Mięsienie), sposoby wykonywania i zastosowania mięsienia w chorobach wewnętrz. i zewnętrz. z 14 rys. z 13 wyd. niem. przeł.	1 50
„Wyjaśnienia kwestyi przymusu do szczepienia ospy"	— 15
Zapolska Gabryela: „Sezonowa miłość" 3 ty	4 —
— Utwory dramatyczne: „Kaśka Karyatyda", „Tresowane dusze", „Małaszka", „Żabusia", „Dziewiczy wieczór", „Małka Schwarzenkopf", „Jojne Firułkes", „Mężczyzna", „Życie na żart" z portretem aut. Warszawa, 1910 4 tomy	7 30

Gdziekolwiek ogłaszane wydawnictwa dostarcza się w możliwie najkrótszym czasie.

Przymuje się prenumeratę pism i wydawnictw peryodycznych tak polskich jak i obcych.

Poleca obfity wybór książek ze wszystkich dziedzin wiedzy, książki szkolne i do modlenia, mapy i atlasy, przewodniki (Baedekery) po miastach i miejscach kąpielowych od najtańszych do najobszerniejszych, podręczniki do gimnastyki, hygieny, sportów i gier.

Katalog dzieł po cenach zniżonych na żądanie darmo i opłatnie.

Ś. p.

Marya Konopnicka

zmarła
w dniu 8 października r. b. we Lwowie.

Pieśniarka polska, największa z współczesnych, duch rycerski, lotem potężny, piękny, świetlany. Wziąwszy na struny swej lutni wszystkie głosy łąk i pól naszych, wszystkie echa wieków minionych, wszystkie skargi i bóle ludu pracującego, przez lat blisko czterdzieści śpiewała narodowi swemu pieśni cudne, serdeczne, silną wiarą w odrodzenie i zwycięstwo natchnione.

Przez pola puste, przez czarne te role
Ponad któremi dzień wschodzi przyszłości,
Idę i rzucam siew bratniej miłości,
Dla tych co słabi i dla tych co prości,
Dla tych, co twardą, ciężką mają dolę.
I duszę własną wylewam, jak czaszę
Łez srebrnych pełną, by z nich, jako z rosy
Brały swą plenność jutrzejszych dni kłosy.

Zamilkł na zawsze geniusz Konopnickiej. Serce gorące, na wszystkie cierpienia, porywy i pragnienia narodu wrażliwe, na zawsze bić przestało. Poezyi polskiej ubył jeden z duchów o najrozleglejszej skali talentu. Władając z jednakim artyzmem mową wiązaną i prozą, pisała dla dorosłych i dla dziatwy, obok rzeczy drobnych stworzyła wielką epopeę polskiego chłopa-tułacza. Literaturze polskiej zostawiła w spuściznie dorobek znaczny, trzydzieści z górą tomów liczący.

Sprawami pracy oświatowej, a zwłaszcza rozwojem Towarzystwa Szkoły Ludowej bardzo żywo się interesowała, w oświacie ludu widziała przyszłość i wyzwolenie Polski. T. S. L. zaliczało Ją do grona swych członków honorowych, a jedna z największych szkół kresowych T. S. L.: szkoła ludowa i wydziałowa w Morawskiej Ostrawie Jej imieniem została nazwana.

„Siew bratniej miłości", siew dobra, siew piękna, siew prawdy, hojną dłonią rzucała w swój naród, a z krynicy jej natchnienia, jak kryształ czystej, pokolenia czerpać będą moc ducha wiarę w siły własne i nadzieję Ojczyzny silnej i niepodległej.

Cześć Jej i chwała!

Szkoła T. S. L. w Czechowicach.

Walka, prowadzona przez Towarzystwo Szkoły Ludowej na Śląsku, koncentrowała się dotąd w całości w północno-zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego, w zagłębiu węglowem Ostrawsko-Karwińskiem, gdzie pod wpływem wysoko rozwiniętego przemysłu, pozostającego wyłącznie w rękach niemieckich i czeskich, rdzennie polska ludność miejscowa znalazła się w zależności ekonomicznej. Wskutek tej zależności i wywieranego terroru, władza w gminach przeszła w ręce niemieckie lub czeskie; stąd niema tu prawie wcale publicznych szkół polskich, a dzieci polskie w obcych szkołach wynarodawiają się szybko. Tak przepada tam coraz bardziej dla narodu miejscowa, zdawna osiadła rolnicza ludność polska, tak przepadają dziesiątki tysięcy ludu polskiego z Galicyi, przychodzącego na robotę do kopalń. Przeciw tej zaborczej fali, posuwającej się z szybkością w głąb kraju, podjęło walkę Towarzystwo Szkoły Ludowej wraz z Macierzą Śląską, zakładając i utrzymując kosztem setek tysięcy koron na tym terenie sieć szkół polskich, ratujących corocznie tysiące dzieci przed wynarodowieniem.

Zmaganie się w tej części kraju trwa ciągle i trudno przewidzieć jego wynik; za nami słuszność i rdzenna polskość ludności, przeciw nam brak jej narodowego uświadomienia, przemoc ekonomiczna i bezwzględność przeciwników, nie cofających się przed żadnymi środkami.

Podczas tego jednak, gdy cała uwaga i wszystkie wysiłki społeczeństwa skupione były na tym terenie, na tyłach pola walki wyrosło nowe a groźniejsze jeszcze niebezpieczeństwo. Nikt nigdy nie zwracał prawie uwagi na powiat bielski, przylegający do Galicyi, zamieszkały wyłącznie przez rdzennie polską ludność, etnograficznie najbardziej polski z powiatów Śląska. Korzystając z braku naszej baczności, Niemcy, mający swą twierdzę w silnie przemysłowo rozwiniętym Bielsku, rozpoczęli planową i niezmiernie zręczną działalność. Spostrzegłszy, że bezpośrednie germanizowanie polskiego ludu idzie ciężko, bo zaledwie kilka gmin, najbliższych Bielska udało

się zniemczyć, spostrzegłszy, że sama przewaga ekonomiczna także nie prowadzi do celu, zdecydowali się wstąpić na drogę dłuższą, ale, jak się okazało, skuteczniejszą: rozpoczęli budzić w polskim ludzie separatyzm śląski. Założone za niemieckie pieniądze i prowadzone przez zapłaconego renegata pismo „Ślązak“, wpaja w lud przekonanie, że jest on ludem wprawdzie nie niemieckim, lecz także nie polskim, tylko śląskim, że nie potrzebuje się wprawdzie wcale swej śląskości wypierać i niemczyć, lecz, że dla swego interesu materyalnego winien być solidarny z Niemcami, którzy są dla niego życzliwi, i którzy jedynie, mając w ręku władzę, przemysł i wielką własność, mogą mu otworzyć drogę do dobrobytu. W przeciwieństwie do tego maluje się Polaków, jako obcych, i to w najczarniejszych barwach. Korzystając z braku inteligencyi polskiej na Śląsku, oraz z faktu, że z Galicyi napływają tu najniższe tylko warstwy polskiej ludności na robotę w fabrykach i kopalniach, „Ślązak“ zohydza naród polski, przedstawiając go, jako naród ciemnych barbarzyńców i nędzarzy.

Na tle tak wytworzonego nastroju rozwijają Niemcy, mający całą władzę w swem ręku, żywą i planową akcyę szkolną. Publiczne szkoły wiejskie były tu do niedawna wyłącznie polskie. Usiłowania Niemców zamienienia ich na szkoły niemieckie przynosiły dotąd niewielkie owoce, gdyż z jednej strony nauka w obcym dla dzieci języku wydawała bardzo słabe rezultaty, z drugiej zaś strony zupełne wyrugowanie języka polskiego z nauki szkolnej nie zgadzało się z konserwatyzmem śląskiej rolniczej ludności, przywiązanej jednak nieświadomie do swej starej mowy. Widząc, że pomimo wysiłków w niewielu tylko gminach dało się zastąpić polską szkołę szkołą niemiecką, podjęli Niemcy plan działania, znacznie dla nas niebezpieczniejszy. Rozpoczęli mianowicie akcyę utrakwizacyi szkół. Utrakwizacya ta jest szczególnego rodzaju; nie opiera się bowiem wcale na równouprawnieniu obu języków. W pierwszych latach nauki szkolnej, gdy dzieci nie umieją jeszcze nic po niemiecku, zaczyna się wprawdzie od razu naukę języka niemieckiego, przy nauce jednak reszty przedmiotów, język polski jest wykładowym. Dopiero, gdy z biegiem lat dzieci nauczą się trochę po niemiecku, język polski usuwa się coraz bardziej, aż w końcu, w ostatnich latach nauki, język niemiecki staje się wykładowym i bezwzględnie w nauczaniu panującym. Przy tej formie nauki, sprzecznej zresztą ze szkolnemi ustawami państwa — zachowuje się pozór równouprawnienia obu języków, a nieuświadomiona narodowo ludność, znęcona korzyścią zapewnienia dzieciom dobrej znajomości języka niemieckiego, chętnie się na tę formę godzi. W ten sposób gmina za gminą uchwala zamianę swej polskiej szkoły na utrakwistyczną, i w ten sposób rozpowszechnia się coraz bardziej ten typ szkoły, nierównie dla nas niebezpieczniejszy od szkoły niemieckiej, bo nie zrażający rodziców bezskutecznością nauki, a pod pokrywką równouprawnienia obu języków, wprowadzający właściwie szkołę czysto

niemiecką, posługującą się tylko z konieczności w pierwszych latach pomocniczo językiem polskim.

Nie na tem kończą się jednak środki germanizacyi przez szkołę. Najskuteczniejszy z nich, to nauczyciel germanizator. Wprawdzie mamy na Śląsku (w Bobrku pod Cieszynem) z takim trudem wywalczone rządowe polskie Seminaryum nauczycielskie, mające wychowywać dla szkół polskich nauczycieli; wprawdzie najelementarniejsze zasady słuszności każą posady nauczycielskie w szkołach niemieckich obsadzać wychowankami seminaryum niemieckiego, a posady w szkołach polskich uczniami seminaryum polskiego; wprawdzie stanął nawet swego czasu między Niemcami i Polakami kompromis w tym właśnie duchu; dla Niemców śląskich jednak gdy idzie o walkę przeciw Polakom, nie istnieje słuszność i etyka. Seminarya niemieckie mają dotąd nietylko wyłączny przywilej dostarczania nauczycieli dla szkół niemieckich, ale także dla szkół utrakwistycznych; co więcej, zachowały dawny przywilej dostarczania nauczycieli dla szkół czysto polskich, tak że absolwenci polskiego seminaryum bardzo często nie mogą wcale otrzymać posad, bo rezerwuje się je dla Niemców. Dodać należy, że ci wychowankowie seminaryum polskiego, którzy wogóle otrzymują posady, dostają je w powiecie cieszyńskim i frysztackim; do powiatu bielskiego, przeznaczonego na jak najszybsze zniemczenie, Polak nauczyciel nie dostanie się prawie nigdy. W ten sposób w gminach, czysto polskich, szkoły polskie oddaje się w ręce Niemcom lub renegatom, którzy najczęściej bardzo źle władają językiem polskim i którzy stają się w gminie narzędziem zohydzania polskości i agitacyi za utrakwizacyą szkoły. Agitacya taka po kilku latach odnosi zwykle skutek i w ten sposób proces zniemczenia powiatu bielskiego posuwa się naprzód.

Cel całej roboty jasny. Przez zniemczenie powiatu bielskiego stworzy się mur niemiecki, odcinający zupełnie resztę Śląska od Galicyi, a wtedy wszelkie wysiłki nie zdołają go już uratować.

Sytuacyę tę oceniło trafnie założone przed rokiem przez profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej „Koło Uniwersyteckie Towarzystwa Szkoły Ludowej".

Koło Uniwersyteckie T. S. L. postanowiło wziąć na swe barki pracę obronną w powiecie bielskim. Jako punkt wyjścia swej akcyi obrało Koło dwie gminy powiatu bielskiego, leżące tuż nad granicą Galicyi, a mianowicie Dziedzice i Czechowice. Doświadczenia poczynione wykazały, że praca nad odzyskaniem gminy, której zniemczanie już na tyle zostało posunięte, że większość Rady gminnej jest niemiecka, a wskutek tego szkoły publiczne są już zutrakwizowane, lub nawet zgermanizowane, jest nadzwyczaj trudna, że w pracy takiej trzeba utopić setki tysięcy koron, a rezultaty bywają znikome i przychodzą powoli. Podczas zaś, gdy wszystkie siły zaangażuje się w takiej, na długie lata obliczonej akcyi, niejednokrotnie nie przynoszącej żadnego większego rezultatu, usiłowania naszych przeciwników wydzierają nam tymczasem z rąk władzę w gminach

dotąd czysto polskich i zmuszają znowu do zmagania się na tych nowych placówkach, do akcyi kosztownej, ciężkiej i znowu najczęściej bezowocnej. To też ze względu na to, iż środki, jakimi społeczeństwo nasze rozporządza na kresach, są bardzo skromne, dla nas wskazana jest droga odmienna, a mianowicie przedewszystkiem obrona gmin, które wprawdzie zagrożone, są jednak jeszcze w naszych rękach, gdzie w Radzie gminnej większość jest jeszcze polska, gdzie więc szkoły publiczne są polskie. W gminie takiej znacznie stosunkowo skromniejszymi środkami można podnieść stopień kultury duchowej i materyalnej ludności, obudzić w niej żywe uświadomienie narodowe, zorganizować ją narodowo i ekonomicznie, i utrwalić w ten sposób na zawsze jej polskość. Gmina taka, stając się silnem ogniskiem polskiej kultury, promieniuje ją naokoło siebie i może stać się punktem wyjścia żywszej i skuteczniejszej dalszej działalności.

Taki punkt wyjścia do swej pracy po dokładnem zbadaniu stosunków, panujących w całym powiecie, znalazło Koło Uniwersyteckie T. S. L. w Dziedzicach i Czechowicach. Dwie te duże, sąsiadujące ze sobą gminy, liczą obecnie razem około 10.000 mieszkańców. Jeśli tę pokaźną liczbę zestawimy z faktem, że obok licznej ludności rolniczej, mieszka tam wiele ludności przemysłowej; że istnieje tam już wielki przemysł (rafinerye nafty, kopalnie węgla itp.); że przemysł ten szybko się rozwija i ściąga coraz nowe rzesze napływowej ludności robotniczej przeważnie z Galicyi, ale zarazem i inteligencyę przemysłową niemiecką; że gminy te są ważnym punktem węzłowym kolei, z którego rozchodzą się linie do Galicyi, Wiednia, Bielska i Prus — to zrozumiemy, że w naszych oczach wyrasta tu na pograniczu Śląska i Galicyi, a więc na pasie najważniejszym i najniebezpieczniejszym, silne centrum przemysłowe i handlowe, centrum, którego wpływ na całą okolicę może łatwo stać się przeważnym.

Rządy w tych obu gminach są dotąd w rękach polskich, ale już w radach gminnych zasiadają mniejszości niemieckie, a wysiłki Niemców kierują się ku odjęciu Polakom rządów. Mimo, że ludności niemieckiej jest tu tylko garstka, to jednak, wobec ekonomicznej przewagi i wobec słabego narodowego uświadomienia polskiej ludności, zawładnięcie rządami w gminie przez Niemców, jest zawsze grożącem niebezpieczeństwem. Dotąd jeszcze ono nie nadeszło; to też dotąd i szkoły publiczne w tych gminach są polskie — a jest tych szkół niemało: jedna trzechklasowa, dwie czteroklasowe, jedna pięcioklasowa. Utrzymanie tych szkół polskich jest rzeczą pierwszorzędnej doniosłości. Zamachy na ich polskość już się rozpoczęły. Już „Schulverein“ stworzył tu szkołę niemiecką, na razie pospolitą, wybudował jednak dla niej okazały budynek, mogący pomieścić szkołę wydziałową, i nie ulega wątpliwości, że niezadługo na wydziałową ją przekształci. Do tej szkoły ściąga się polskie dzieci agitacyą, namową, podarkami, terrorem, by tylko frekwencyę polskich szkół osłabić. Z chwilą zaś otworzenia niemieckiej szkoły wydziałowej polska ludność tych gmin, która obyczajem ludności

całego Śląska żądna jest dla swej dziatwy jak najlepszego wykształcenia i wskutek tego szkół jaknajwyższego typu, oraz dobrej znajomości języka niemieckiego, bo one tylko zapewniają powodzenie w przemyśle, spostrzegłszy, że dzieci, kończące szkoły pospolite polskie nie mają wstępu do tej niemieckiej szkoły wydziałowej dla braku dostatecznej znajomości języka, zaczęłaby niewątpliwie zwolna żądać utrakwizacyi lub zniemczenia szkół polskich. Chwila ta byłaby końcem polskości całej okolicy.

Aby temu niebezpieczeństwu zapobiedz, aby byt publicznych szkół polskich utrwalić, a zarazem dać miejscowej ludności wyższe wykształcenie, owiane duchem narodowym, postanowiło Koło Uniwersyteckie T. S. L. otworzyć w Czechowicach, na samej granicy Dziedzic, szkołę wydziałową męską, która służyłaby potrzebom obu tych gmin. Szkoła ta ma inny jeszcze cel: ma ona wychowywać zastępy młodzieży, przygotowane dobrze do szkół handlowych, przemysłowych i zawodowych wogóle, młodzieży, któraby zajęła w tej okolicy część przynajmniej posterunków handlowych i przemysłowych, zajmowanych dotąd przez Niemców, wzmocniła w ten sposób polskość okolicy ekonomicznie i dokończyła dzieła jej utrwalenia.

Ludność polska miejscowa przyjęła z zapałem wiadomość o powstaniu szkoły wydziałowej. Do otwartej narazie klasy I-szej zapisało się 38 uczniów, co na szkołę wydziałową jest frekwencyą dobrą, a jak na pierwszy rok, bardzo liczną. Mogłaby ona być jeszcze znacznie liczniejsza, ale dyrekcya szkoły otrzymała polecenie robienia ścisłego wyboru i przyjmowania uczniów tylko naprawdę dobrze przygotowanych do korzystania z nauki w szkole wydziałowej. Stało się to dlatego, że Kołu Uniwersyteckiemu przyświeca jeszcze jeden cel — może najważniejszy. Władze śląskie, chcąc polską ludność odłączyć od polskiej szkoły, upośledzają ją na każdym kroku. Dla nielicznej na Śląsku wchodnim ludności niemieckiej istnieje wiele szkół wydziałowych, a szkoły pospolite, to szkoły wysoko zorganizowane: cztero-, pięcio-, lub nawet więcej-klasowe, pomieszczone w okazałych budynkach, bogato uposażone w środki naukowe. Polska szkoła wydziałowa publiczna istnieje tylko jedna, i to dopiero tego roku otwarta w Dąbrowie; szkoły pospolite, to prawie same jedno- i dwuklasówki i to pozbawione środków naukowych, umieszczone w strasznych budynkach, obsadzone renegatami, którzy bezmyślnie wpajają w polskie dzieci pogardę polskości. Ta polityka szkolna wydaje owoce, bo wzbudza w ludności przekonanie, że szkoła polska, to szkoła zła, niemiecka dobra — i to jest jeden z powodów szybkich postępów, jakie robi utrakwizacya i germanizacya szkół. To też Koło Uniwersyteckie, zakładające szkołę wydziałową w Czechowicach, postanowiło dołożyć wszelkich starań i nie szczędzić kosztów, by szkołę tę uczynić wzorową, zrobić ją lepszą od szkół niemieckich i postawić w niej ludności śląskiej przed oczy żywy przykład polskiej kultury i dobrej polskiej szkoły, przykład, któryby rozwiał błędne, a tendencyjnie w tę ludność wszczepiane, uprzedzenia.

To też szkoła nowa dla pozyskania frekwencyi nie będzie kapitulowała ze słusznych wymagań pedagogicznych. Przyjmować będzie tylko dobrze przygotowane jednostki, wymagać będzie wytrwałej i sumiennej pracy, klasyfikować ze ścisłością i w ten sposób spodziewa się pozyskać pełne zaufanie ludności i nawet zwiększyć frekwencyę, a równocześnie spełnić zadanie wychowania społeczeństwu tęgich pracowników. Temu samemu celowi mają służyć wszelkie dostępne środki. Na razie szkoła jest umieszczona w ładnym i zdrowym, wynajętym budynku; w tych jednak dniach przystępuje Koło uniwersyteckie do budowy okazałego gmachu, któryby szkole zapewnił jak najkorzystniejsze warunki rozwoju. Choć jedna dopiero klasa została otwarta, grono nauczycieli składa się już z dwóch stałych sił nauczycielskich i trzeciej siły dochodzącej, a to w tym celu, by od początku wszystkich przedmiotów uczyli w pełni ukwalifikowani nauczyciele. Nauki religii podjął się łaskawie proboszcz w Dziedzicach X. Macoszek, który też będzie czuwał nad religijnem wychowaniem młodzieży. Jeśli dodamy, że od samego początku szkoła została znacznym kosztem zaopatrzona w obfite środki naukowe i bogatą, a starannie dobraną bibliotekę dla młodzieży, to wytworzymy sobie obraz poważnych usiłowań Koła Uniwersyteckiego T. S. L., dających rękojmię, że nowa szkoła spełni z jej założeniem związane nadzieje. *T. Łopuszański.*

Uwagi o zakładaniu i prowadzeniu wiejskich czytelń T. S. L.

(Referat, przedłożony przez autorkę na Walnym Zjeździe T. S. L. w Krakowie 13 lipca b. r. w Komisyi oświaty pozaszkolnej).

Zakładane przez różne Koła czytelnie T. S. L. kierują się instrukcyą, wydaną lat temu kilka przez Zarząd Główny, albo regulaminami, układanymi przez Koła same, albo wreszcie postępują, nie trzymając się żadnych przepisów określonych. Uznając, że niosłoby pożytek rządzenie się wszystkich czytelń jednym regulaminem wspólnym, Walny Zjazd T. S. L., odbyty roku ubiegłego w Kołomyi, przyjął wniosek, polecający Zarządowi Głównemu „aby możliwie rychło wypracował regulamin czytelni".

Zbiegiem okoliczności mnie przypadło zestawić projekt regulaminu, jako materyał do dyskusyi, po której nastąpiłaby jego ostateczna redakcya w duchu zlecenia Walnego Zjazdu. Rozpocząwszy pracę, nabrałam mniemania, że z powodu odmiennych stosunków w różnych częściach kraju, nie da się ułożyć przepisów jednolitych, którymi kierowałyby się z pożytkiem wszystkie czytelnie T. S. L.; mniemanie to potwierdza w pewnej mierze fakt, że już istnieją bardzo dobre regulaminy czytelń poszczególnych Kół, np. Koła im. Kościuszki we Lwowie, Koła Akademickiego we Lwowie, Koła tarnopolskiego — a żadnego z tych regulaminów nie można zasto-

sować w całości gdzieindziej do innych warunków. Przypuszczam, że zamiast obowiązującego powszechnie regulaminu, korzystniej wydać istotnie potrzebne Kołom nowym, bez doświadczenia w tym kierunku, wskazówki o zakładaniu i prowadzeniu czytelni wiejskich, z tem, by Koła wskazówek tych trzymały się w rozciągłości, jaką same w swoich warunkach działania za odpowiednie uznają.

Z tą myślą przedkładam, jako projekt, niniejsze

Zestawienie uwag o zakładaniu i prowadzeniu czytelni, pouczenie dla kierowników i pouczenie dla czytelników.

Cele czytelni.

Czytelnie dostarczają ludności, drogą wypożyczań, książek i pism pożytecznych do czytania, a dla Koła stanowią punkt oparcia w dalszej pracy oświatowej przez wykłady i pogadanki.

Gdzie zakładać czytelnie.

Koła T. S. L. powinny dążyć do tego, by każda miejscowość ich obszaru działania miała swoją czytelnię. Przy wyborze miejsca założenia czytelni należy dawać pierwszeństwo punktom bardziej zagrożonym narodowo i punktom, z jakichkolwiek powodów pod względem oświaty bardziej zaniedbanym.

Jak potrzebna chociaż jedna szkoła na każdą wieś, tak samo potrzebna czytelnia i dążeniem Kół T. S. L. winno być — między innemi — zadośćuczynienie tej potrzebie na całym obszarze swego działania. Że jednak obszar taki rozciąga się zwykle na kilkadziesiąt gmin, a żadnemu z Kół nie staje dosyć siły, by jednym zamachem stworzyć wszystkie konieczne czytelnie — dzieje się to kolejno przez cały szereg lat.

Stąd powstaje pytanie, gdzie przedewszystkiem należy się zwracać. — Oczywiście najlżej, jak zresztą we wszystkiem, iść po linii najmniejszego oporu, a więc organizować czytelnie tam, gdzie niema przeszkód. Najpoważniejsze z nich, to oddalenie od siedziby Koła i mały stopień przychylności, z jaką nowa instytucya oświatowa spotykać się może na miejscu. Bardzo łatwo założyć czytelnię w pobliżu, skąd mieszkańcy sami zgłaszają się z prośbą i ofiarami na ten cel, trudno w miejscowości dalekiej, a najtrudniej tam, gdzie zamiast ludzi przychylnych, spotykamy przeciwników.

Przeważnie bywa, że najpotrzebniejsze okazują się czytelnie tam, gdzie je najtrudniej założyć. Potrzebują ich właśnie najpilniej wsie, położone daleko od miast, tych zwykłych siedzib Kół i centrów oświaty, i wsie, zamieszkiwane przez naszą ludność pospołu z ludnością innej narodowości, szczególniej, kiedy miejscowa inteligencya należy do obcej narodowości, a mając własne zamiary względem naszego ludu, niechętnem okiem widzi pracę T. S. L. i nawet przeciw niej występuje. Naturalnie obowiązkiem Kół jest zwrócić uwagę

przedewszystkiem na takie miejscowości i użyć w nich całych sił, choćby z chwilowem pominięciem punktów, w jakich łatwiej osiągałyby doraźne powodzenie. I tylko nowe Koła, bez wprawy w tego rodzaju pracy, zwykle ze słabem zaufaniem do siebie, a mnóstwem pesymistów dokoła siebie, mogą poczynać działaniem na terenie łatwym, nim przejdą do robót w warunkach uciążliwszych.

U kogo umieszczać czytelnie.

Umieszczenia dla czytelń szukać winniśmy przedewszystkiem u gospodarzy na wsi. Gdyby tam czytelń z pożytkiem zostawić się nie dało, wtedy zwracamy się do szkoły, urzędu gminnego, plebanii, dworu.

O ile nie mamy domu ludowego, znajdujemy zwykle pomieszczenie u gospodarza jakiegoś na wsi, albo w szkole, niekiedy w kancelaryi gminnej, czasami na probostwie lub we dworze.

W zasadzie robimy najlepiej, gdy zamieszczamy czytelnię u gospodarzy na wsi; bo tym sposobem zdobywamy sobie współpracowników w sferze, dotąd niejako biernej, a zaznajamiając ją praktycznie z działalnością T. S. L., rozsiewamy resztę żywionych jeszcze tu i ówdzie podejrzeń co do naszych intencyi.

Jednakże za tem wskazaniem nie zawsze pójść można.

Chcąc umieścić czytelnię na wsi, trzeba znaleźć gospodarza, któryby miał odpowiednią izbę i chciał i mógł ją odstępywać choć raz w tygodniu dla drugich i przytem tyle posiadał wiadomości, by módz kierować czytelnią. A to czasem zgoła niemożebną okazuje się rzeczą. Częstokroć znowu wieś dzieli się na zwolenników odmiennych stronnictw politycznych, a wtedy, jeżeli czytelnię umieści się u przedstawiciela jednej partyi, członkowie innej albo całkiem z czytelni korzystać nie zechcą, albo będą to czynić w małej mierze; to samo powtarza się z racyi rozdwojeń we wsi o gospodarkę gminną i podobne rzeczy.

Napotkawszy gdzieś stan taki, oglądamy się z musu za innem umieszczeniem.

Szkoły zwykle są doskonałe do tego celu. W nauczycielu czy nauczycielce mamy prawie zawsze chętnego i dobrze przygotowanego do pracy kierownika, a sala szkolna niechybnie może być oddawana w pewnych dniach do użytku czytelników. Bezwarunkowo najłatwiej zorganizować czytelnię w szkole przy pomocy miejscowego nauczycielstwa. Tylko niekiedy zdarza się rozdźwięk między szkołą a wsią, a wtedy lepiej obrócić się gdzieindziej.

W budynkach gminnych zwyczajnie dostać możemy dobry lokal, mamy jednak trudności z kierownikami. Kierownicy muszą przychodzić do czytelni i nie jednego, coby był dobrym kierownikiem, odstraszyć może konieczność wydalenia się z domu w pewnych określonych godzinach, a innym, co obowiązek przyjmą, utrudnia jego pełnienie, z wielką nieraz szkodą całej roboty oświatowej.

Na plebanii byłoby umieszczenie równie dobre, jak w szkole, bo i o pokój wolny nie trudno i stosunki między duchowieństwem

a parafianami niemal zawsze przyjazne, przeszkodą jednak, że duchowni w święta czyli dni największej pracy w czytelni, mają dużo czynności, związanych z powołaniem i kierownikiem musiałby być ktoś z poza plebanii — podobnie, jak przy użyciu budynku gminnego — co prowadzi za sobą wspomniane już skutki ujemne.

We dworach moglibyśmy mieć nieraz bardzo dobre pomieszczenie i bardzo dobrych kierowników, jednakże, wobec dającego się jeszcze zauważyć u ludu braku szczerej ufności do tego, co robi dwór, o gościnę tam rzadko się ubiegamy.

Lokal czytelni.

Na czytelnię trzeba izby dość dużej, dającej się ogrzać, widnej, wolnej na parę godzin wieczornych co dzień, lub przynajmniej raz w tygodniu, tak, żeby w niej swobodnie czytelnicy zbierać się mogli i ile można, nie blizko karczmy, a w miejscu dla wszystkich dostępnie położonem. Innych wymogów niema. Koła powinny starać się otrzymać lokal bezpłatnie.

Książki i pisma.

Czytelnie należy zaopatrzyć w dobrane książki i gazety. Przy wyborze książek wskazane jest korzystanie z wydanego przez Zarząd Główny Katalogu normalnego bibliotek i z wychodzących w „Przewodniku Oświatowym“ krytycznych ocen nowości książkowych. Wyposażać czytelnie można na początek skromnie, czuwać jednak trzeba troskliwie nad ich uzupełnianiem. Z każdej czytelni należy wypożyczać książki do domów.

W czytelniach mamy utrzymywać starannie dobrane książki, a także i gazety. Wybór dzieł stosownych znakomicie ułatwia wydany przez Zarząd Główny, bardzo dobrze zestawiony i ciągle uzupełniany, Katalog normalny bibliotek. W Katalogu tym podzielono książki na stopnie I, II, III, IV, odpowiadające różnym poziomom umysłowym czytelników i wystarczy Kołom ocenić tylko, jakiego stopnia do danej czytelni potrzebują i ten sobie sprowadzić; jedynie książki z darów wymagają nieco pracy, gdyż bezwarunkowo należy je przeglądnąć, czy z jakichś względów nie będą szkodliwe. Do oryentacyi w nowościach służy nam, umieszczana w każdym numerze „Przewodnika Oświatowego“, krytyka dzieł świeżo wydanych.

Inaczej nieco z pismami. Tych nie można uporządkować w katalogi i nie może być dana Kołom z żadnego miejsca wskazówka: te pisma trzymać, owe usuwać. Koła same mają czuwać nad ich doborem. Oprócz pism fachowych, wychodzi u nas szereg gazet, będących organami stronnictw politycznych albo pozostających z niemi w więcej lub mniej ścisłych związkach. Wybierając, dajemy pierwszeństwo gazetom, które z niezbyt jednostronnie partyjnego stanowiska traktują rzecz każdą, bo pożytek z gazet nadto stronniczych równoważy się, a częstokroć przewyższa szkoda, płynąca z wyrabiania fałszywych pojęć i sądów u ludzi, bardzo podatnych do wierzenia wszystkiemu, co się im drukowane podaje. Troskliwie

wybierać powinniśmy przy czytelniach, o jakich tu mowa, czytelniach małych we wsiach i miasteczkach, zakładanych dla ludzi o nie wysokim poziomie wykształcenia, zwykle nie mającym czasu na przeglądanie gazet różnych odcieni, coby im choć przez porównanie ułatwiało wyrobienie słusznego sądu o przedstawianych w dzienniku sprawach; w miastach większych, w dużych czytelniach dla lepiej rozwiniętych czytelników należy mieć — ile możności — wszystkie wychodzące pisma.

Każda czytelnia musi być zarazem wypożyczalnią książek. Wprawdzie tu i ówdzie próbowano i próbuje się urządzać wspólne czytanie głośno dla większej liczby i nie da się nic podnieść przeciw temu sposobowi szerzenia oświaty, jednak ze względu, że na czytanie takie gromadzą się tylko ludzie równocześnie zainteresowani jedną książką czy sprawą i mogący schodzić się w pewnej oznaczonej porze, a inni zostawaliby bez niczego — bezwarunkowo należy wypożyczać książki i nie tylko do użytku na miejscu, co byłoby również mało, ale do domów. Tak samo należy wypożyczać i pisma.

Katalog, z podziałem na stopnie, otrzymuje się z Zarządu Głównego T. S. L., tam nabywa się także wybrane dzieła ze znaczną zniżką od cen księgarskich i wszystkie potrzebne do prowadzenia wypożyczalni druki. Pisma zamawia się wprost w administracyach.

Dla zabezpieczenia kierownika przed pomyłkami należy poznaczyć książki np. cyframi na stronicach tytułowych, odpowiednio do stopni katalogu tak, by biorąc książkę w rękę, odrazu po znaku wiedzieć można, czy dla młodzieży, czy starszych, mniej czy więcej rozwiniętych, przeznaczona.

Początkowe koszta wyposażenia czytelni w książki i gazety są nie wielkie. Zwykle przy otwarciu dajemy książki stopnia I-ego lub II-giego, dzieł około 100, kosztujących około 50 K i prenumerata pism (zawsze „Przewodnik Kółek Rolniczych“ i ze trzy gazety): wynosi około 12 K; nieodzowne katalogi, dla kontroli wypożyczań, karty legitymacyjne czytelników i t. d., kosztują 5 K czyli łącznie wydatkujemy w okrągłych cyfrach około 70 K na każdą świeżo zakładaną czytelnię. Dopiero w miarę jej trwania czynimy dalsze wkłady, zakupując częściami książki stopnia III-go i IV-go i inne, katalogiem jeszcze nie objęte. Należy się przygotować, że dla każdej, średnio rozwijającej się czytelni, potrzeba na uzupełnienie biblioteki rocznie około 20 do 30 K.

Sprzęty czytelni.

Koła starają się otrzymać, wraz z lokalem czytelni, i sprzęty do niej, bezpłatnie. W razie konieczności zakupienia czegoś należy postępować jak najoszczędniej.

Jako niezbędne urządzenie czytelni wystarczy: szafa na książki zamykana, stół duży, stołki lub ławy dokoła niego, jasne lampy, puszka na dary i tablica z papisem: „Czytelnia T. S. L.“ do przybicia na domostwie, nadto pożądane jeszcze — mapy Polski, portrety

znakomitych mężów, tablice, uwidaczniające stan naszego kraju i innych ziem Europy pod względem oświaty, rolnictwa, przemysłu i t. p. — Zazwyczaj otrzymujemy, wraz z lokalem czytelni, stół, stołki, lampy, rzadziej szafę na książki, a prawie nigdy puszki i tablicę. Te przedmioty sprawiamy najczęściej sami. Szafa na książki kosztuje 30 K, puszka na dary 1 K, tablica z napisem 6 K, tak, że razem wydajemy na konieczne sprzęty jednej czytelni około 40 K. W miarę wzrostu środków Koła lub wystarczającego napływu darów do puszki czytelnianej, sprawiamy jeszcze mapy, portrety, tablice, wszystko zresztą, co okazać się może pożytecznem.

Kierownicy czytelń.

Na kierowników czytelni pozyskiwać trzeba gospodarzy ze wsi, gdy to niemożebne — kogoś z nauczycielstwa lub księży. Zastępcami kierowników powinni być włościanie.

Każda czytelnia ma swego kierownika i zastępcę kierownika, wybieranych przez Koło. O ich czynności mówi szczegółowo osobny regulamin.

Ponieważ kierownikowi, oprócz gospodarczych czynności i mechanicznej pracy wypożyczania, przypadają sprawy, wymagające znaczniejszej oświaty — najłatwiej znaleźlibyśmy stosowną osobistość w szkole, na plebanii lub we dworze, jednak z tych samych względów, o jakich mówiło się przy wyborze umieszczania czytelni, trzeba robić kierownikami włościan, a dopiero gdy to niemożebne, pozyskiwać kogoś z nauczycielstwa lub księży. Zastępców kierownika zawsze winno się brać ze wsi.

Kierownicy i ich zastępcy spełniają czynności wszystkie bez wynagrodzenia. Szukając kierownika, zwracamy nadewszystko pilną uwagę, by dostać człowieka chętnego, sumiennego w wypełnianiu obowiązków, dla ludzi uprzejmego.

Czytelnicy.

Z czytelni korzystać może bez wyjątku każdy, kto stosować się będzie do wydawanych dla czytelników przepisów i do wskazówek kierownika.

Przepisy te zawiesić trzeba na widocznem miejscu w czytelni.

Otwarcie czytelni.

Otwarcia czytelni, do którego przystępuje się po starannem przygotowaniu wszystkiego, co potrzebne do jej istnienia, dokonywuje się publicznie i uroczyście.

Powziąwszy zamiar utworzenia czytelni w jakiejś wsi, trzeba odrazu zacząć układy z ludźmi chętnymi na miejscu o lokal, o sprzęty, o ewentualne przyczynienie się pieniężne do kupna książek; należy wywiedzieć się, kogo na kierownika zjednać można, jakie książki na początek sprowadzić i gazety zamówić. A dopiero, ułożywszy wszystko, po przygotowaniu książek i druków kontrolnych, gazet, tablicy, puszki i zaznajomiwszy kierownika z jego przyszłemi czyn-

nościami, otwieramy czytelnię zazwyczaj publicznie i o ile można uroczyście.

O otwarciu zawiadamia się wszystkich spodziewanych czytelników, najlepiej przez uproszonego księdza z ambony i zaprasza się także duchowieństwo, nauczycieli, dwór, nie pomijając nikogo, choćby się wydawał obojętny dla T. S. L. lub nawet nieprzychylny. Wielekroć przekonywano się, że obojętni i nieprzychylni, to — ile należą do polskiej narodowości — ci prawie jedynie, co albo nic, albo niejasno o T. S. L. wiedzą i takim właśnie dajemy sposobność podczas otwarcia czytelni przyjrzeć się i poznać dokładniej pracę T. S. L.

Program uroczystości krótki: konieczne przemówienie któregoś z członków Zarządu Koła, tłómaczące jasno cele i środki T. S. L. i zachęcające do czytania, ewentualnie przemówienie kogoś z miejscowych; a następnie zaczęcie pracy wypożyczania z równoczesnem pouczeniem czytelników, jak z książkami obchodzić się mają i jak zachowywać w czytelni.

Najodpowiedniejsza pora otwierania czytelni na wsiach to jesień, po zebraniu plonów z pola.

Starać się należy. aby ceremonia otwarcia czytelni nie sprowadzała żadnych wydatków dla Koła.

Zarządzanie czytelnią.

Czytelniami zarządzają wyłącznie i wszechstronnie Koła, które czytelnie założyły. Wszystkie sprawy w czytelniach załatwia Koło przez kierowników i opiekunów czytelni, a także przez szczególnych w razie potrzeby wysyłanych delegatów Zarządu Koła.

Czytelniami zarządzają niepodzielnie Koła, które dane czytelnie założyły lub od innych Kół przyjęły. Koła postanawiają bez odwołania, jakiemi książkami uzupełniać bibliotekę czytelni i jakie gazety trzymać; zatwierdzają przyjęcie książek z darów napływających i gospodarują pieniędzmi w czytelni do puszki zebranymi lub z przeznaczeniem na czytelnię przez kogoś ofiarowanymi Uzupełniając bibliotekę świeżemi dziełami, powinno się jednakże — o ile można — uwzględniać potrzeby i życzenia czytelników, a pieniądze, w samej czytelni zebrane lub dla czytelni inaczej ofiarowane, wydatkować tylko na rzecz tej czytelni. Gdy potrzeba, mają Koła z własnych funduszów opędzać wydatki bieżące czytelni: oświetlenie, opał i t. p.; konieczność taka nie zachodzi jednak prawie nigdy.

Koła mają urządzać w czytelniach odczyty, pogadanki i obchody uroczyste ważnych rocznic narodowych; osoby z poza Koła mogą użyć czytelni na te same cele po poprzedniem porozumieniu się z Kołem.

Koła przez kierowników i opiekunów albo także przez osobnych delegatów Zarządu Koła załatwiają sprawy czytelni na miejscu.

Na opiekunów uprasza Koło ludzi chętnych z grona członków. Opiekunowie przyjmują na siebie obowiązek odwiedzania czytelni jak najczęściej, a przynajmniej trzy razy w roku: w jesieni, na

początku żywszej pracy w czytelni; na wiosnę, przy końcu, i raz w zimie, najdalej w styczniu.

Podczas odwiedzin lustrują opiekunowie sposób wypożyczania, porządek w czytelni, stan książek, porozumiewają się z kierownikiem co do potrzeb czytelni, notują konieczne do sprawozdań rocznych daty statystyczne, przeliczają z kierownikiem pieniądze z puszki i wydawszy mu pokwitowanie, powtarzane następnie przez Zarząd Koła, odwożą je skarbnikowi Koła.

Opiekunowie w sprawach czytelni, ich pieczy powierzonych, mają na posiedzeniach Zarządu Koła głos doradczy.

Z okazyi odczytów i pogadanek lustrują czytelnie także i prelegenci Koła, do tego w każdym poszczególnym wypadku przez Zarząd proszeni i upoważnieni. Prelegenci swoje spostrzeżenia podają Zarządowi do wiadomości. Koła pozostają zawsze właścicielami wszystkiego, co do czytelni oddały; tylko Koła decydują o zwinięciu istniejącej czytelni.

Formalności prawne przy zakładaniu czytelni i urządzaniu odczytów w czytelniach.

Przy zakładaniu czytelni, a także przy urządzaniu odczytów w czytelni, winno Koło wnieść podanie do c. k. Starostwa według następującego formularza:

Nadpis na rubrum:

Świetne c. k. Starostwo w . . . . .

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w . . . . . uprasza o zezwolenie otwarcia czytelni i wypożyczalni książek w . . . . . (na odczyt o . . . . . w swej czytelni w . . . .)

Treść podania:

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w . . . . . ma zamiar założyć czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek w gminie . . . w budynku . . . . . (urządzić odczyt o . . . . . który wygłosi . . . . . z . . . . .) i w tym celu uprasza:

Świetne c. k. Starostwo raczy dać swe zezwolenie.

Podpisy.

Pouczenie dla kierowników czytelni wiejskich.

Osoba, podejmująca się kierowania czytelnią, przyjmuje na siebie obowiązek:

1) wypożyczania książek i pism i utrzymania ich w porządku;
2) opiekowania się potrzebami lokalu czytelni;

3) współdziałania z Zarządem Koła w sprawach czytelni i dalszej pracy oświatowej na miejscu.

Wypożyczanie książek i pism.

1) Kierownik otrzymuje od Zarządu Koła oprawione, opatrzone w kilku miejscach pieczęcią z nazwą czytelni i Koła, ponumerowane i poznaczone według stopni, książki.

Książki te, jak również księgi i druki manipulacyjne, powinno się przechowywać w szafie, na klucz zamykanej.

2) W każdej czytelni na widocznem miejscu zawieszony być winien regulamin, obowiązujący czytelników.

3) Z czytelni korzystać może bez wyjątku każdy, kto stosować się będzie do regulaminu dla czytelników i zarządzeń kierownika.

4) Kierownik winien pilnie baczyć, aby czytelnikom dawać książki z właściwych stopni. Stopni, według których dzielimy książki, jest cztery:

I. dla dzieci;
II. dla młodzieży;
III. dla dorosłych;
IV. dla dorosłych, więcej oczytanych.

Na każdem dziele umieszczono odpowiedni znak stopnia.

5) Wypożyczanie odbywać się powinno najmniej raz w tygodniu, w godzinach, dogodnych dla czytelników, a ściśle oznaczonych.

6) Jednemu czytelnikowi więcej niż dwóch książek naraz dawać nie wolno, przytem jest pożądanem, aby jedna książka była treści poważniejszej, druga treści lżejszej.

7) Jeżeli czytelnik przetrzyma książkę dwa tygodnie nad czas dozwolony, który się oznacza na trzy tygodnie, kierownik upomina go o zwrot książki. Jeżeli czytelnik nie zwróci książki bez dostatecznych powodów po upływie dalszych dwóch tygodni, kierownik odnosi się do poręczyciela oraz do innych czytelników, aby zalegającego do zwrócenia książki skłonili. Jeżeli zaś i to w ciągu dalszych dwóch tygodni skutku nie odniesie, kierownik przedstawia wykaz zalegających czytelników wraz z ich poręczeniami Zarządowi Koła, który przedsiębierze poszukiwania sądowne.

8) Kierownik ma zastępcę, ażeby, w razie niemożności wypełniania obowiązków przez kierownika, wypożyczanie książek nie uległo przerwie.

9) Kierownik otrzymuje z Zarządu Koła następujące księgi druki manipulacyjne:

1) księga katalogowa (spis porządkowy);
2) księga wypożyczań;
3) księga dla obliczań (po każdem wydawaniu);
4) alfabetyczny spis czytelników;
5) blankiety do poręczeń;
6) karty legitymacyjne.

Księga katalogowa Nr. 1. Każda książka, do czytelni przybywająca, powinna być wpisana do księgi katalogowej i opa-

trzona numerem porządkowym, tak, żeby numer, wypisany na książce, zgadzał się z numerem księgi katalogowej. Wszystkie rubryki księgi powinny być wypełnione starannie, a w rubryce „uwaga“ mieścić się winien numer stopnia książki, oraz notatka, jakiej treści jest książka (naukowa, religijna, powieściowa i t. p.).

Księga wypożyczań Nr. 2. Każda strona książki przeznaczoną jest dla jednego czytelnika i obliczoną na 60 wymian. Po starannem wypełnieniu nagłówka według legitymacyi lub poręczenia, zapisuje kierownik datę dnia, w którym wypożyczanie się odbywa, oraz numer książki (według księgi katalogowej Nr. 1), wypożyczonej przez danego czytelnika. Gdy czytelnik na następnem posiedzeniu książkę zwróci, kierownik przekreśla zapisany poprzednio numer, a na linii następnej stawia datę nową i numer nowo wypożyczonej książki. Prowadzenie tej księgi jest potrzebnem z dwóch względów: raz dla ewidencyi, u kogo dana książka się znajduje, a powtóre, dla sporządzania statystyki książek, co do ich poczytności.

Księga do obliczeń Nr. 3. Po każdem ukończeniu wypożyczania kierownik lub zastępca, przerzucając kolejno kartki księgi wypożyczeń Nr. 2, wpisuje ilość wypożyczonych danego dnia książek do księgi obliczeń. Obliczywszy, wiemy, ile danego dnia było czytelników, oraz ile książek im wydano.

Alfabetyczny spis czytelników Nr. 4. Alfabetyczny spis czytelników robi się w księdze Nr. 2 na osobnej karcie, znajdującej się w tej księdze. Potrzebny jest np. w razie zgubienia przez czytelnika legitymacyi.

Blankiety do poręczeń Nr. 5 i karty legitymacyjne Nr. 6. Blankiety do poręczeń i karty legitymacyjne wypełnia kierownik.

Przy wypożyczaniu kierownik zachować powinien następujące formalności:

a) zgłaszającemu się czytelnikowi wydaje kierownik blankiet Nr. 6 tak zwaną legitymacyę po wypełnieniu jej przez umieszczenie imienia, nazwiska, wieku, zatrudnienia i adresu czytelnika.

Od młodzieży i osób, co do których kierownik nie ma zupełnej pewności, czy książki szanować będą i wogóle oddawać — należy żądać poręczenia. W tym celu wypełnia kierownik kartę poręczającą i daje ją czytelnikowi, aby uzyskał podpis poręczyciela, którym może być tylko osoba dorosła: ojciec, matka, majster, nauczyciel lub stowarzyszenie, którego członkiem jest czytelnik. Książki wypożycza się dopiero po otrzymaniu podpisanego poręczenia;

b) po wydaniu karty legitymacyjnej wpisuje kierownik czytelnika do księgi Nr. 2., przeznaczając dla niego jedną całą stronicę księgi i wystawia na karcie legitymacyjnej numer, odpowiadający numerowi strony w księdze. W ten sposób ilość zapisanych stron w księdze Nr. 2 powinna się zgadzać z ilością wydawanych kart legitymacyjnych;

c) czytelnikowi, nie posiadającemu karty legitymacyjnej, książki wydać nie wolno. Gdy czytelnik kartę zgubi, powinien mu być

wydany duplikat, o czem odpowiednia uwaga na właściwej stronicy księgi Nr. 2 zrobioną być powinna;

d) poręczenia, ułożone w porządku, leżeć winny w szafie pod kluczem, stanowią one bowiem moralną kaucyę na wypożyczone książki;

e) numer każdej wypożyczonej książki powinien być bezzwłocznie zapisany w księdze Nr. 2 na odpowiedniej stronie, pod właściwą datą. Pisma wypożycza kierownik, według przez siebie ustanowionego porządku.

Opiekowanie się potrzebami lokalu.

Koszt opalania, oświetlania opędza kierownik ze składek czytelników na ten cel przeznaczonych, albo z funduszu, przez Zarząd Koła wyznaczonego.

Współdziałanie kierownika z Zarządem Koła.

We wszystkich sprawach czytelni porozumiewa się kierownik wprost z Zarządem Koła, albo także przez opiekuna czytelni lub wreszcie przez osoby od Zarządu Koła delegowane. Kierownik otrzymane od kogoś, jako dar dla czytelni, książki i pisma oddać ma Zarządowi Koła do oceny, czy mogą być do czytelni włączone. Przy urządzaniu odczytów i pogadanek kierownik udziela wszelkiej pomocy Zarządowi Koła.

Pouczenie dla czytelników.

Czytelnik zachować winien następujące przepisy:

a) z czytelni i wypożyczalni mają prawo korzystać wszyscy niezamożni bezpłatnie; obowiązkiem zaś moralnym zamożniejszych czytelników jest składanie ofiar na rzecz bezpłatnych czytelni do puszki;

b) młodzież i wreszcie każdy, od kogo kierownik zażąda, ma mieć poręczenie;

c) każdy czytelnik otrzymuje kartę legitymacyjną, z którą powinien zgłaszać się po książki. Za poręczenie i kartę legitymacyjną uprasza się wrzucić do puszki, ile kto może;

d) dwa razy w ciągu jednego dnia książek zmieniać nie wolno;

e) książki trzymać wolno najdłużej trzy tygodnie;

f) za przetrzymanie książek lub zgubienie karty legitymacyjnej należy złożyć karę do puszki;

g) książki należy szanować;

h) książkę zgubioną lub zniszczoną należy odkupić lub złożyć odpowiednią opłatę, wreszcie książkę odpowiedniej wartości, nadającą się do czytelni;

i) czytelnik obowiązany jest zawiadamiać kierownika o każdej zmianie swego adresu;

k) pism do domu brać nie wolno bez pozwolenia kierownika;

l) pismo przeczytane należy złożyć i położyć na właściwem miejscu.

O. Kopecka.

Gimnazyum realne im. Juliusza Słowackiego w Orłowej.

Z wielkim wysiłkiem społeczeństwa ufundowane w jubileuszowym roku wieszcza polskie gimnazyum realne w Orłowej, już po roku istnienia złożyło dowody, jak ważną jest ono placówką na zachodnich naszych kresach.

Orłowa stara osada polska, należąca według dyplomu dotacyjnego z 1227 r. do Opactwa dynieckiego, które posiadało tu na górze klasztor oraz kościół do dziś dnia istniejący — pozostawała do ostatnich czasów w rękach polskich.

Podczas wyborów w 1906 r., dzięki szalonemu terorowi urzędników czeskich z dyrektorem kopalń Mladkiem na czele, wydarta została nam przez Czechów. Orłowa liczy obecnie, według spisu ludności z 1900 r., 3919 Polaków, 2233 Czechów oraz 343 Niemców.

Mimo to stwierdzić możemy, że ludności polskiej jest znacznie więcej, — jednak w części uległa ona już zczechizowaniu a w poważnej części nie jest dostatecznie uświadomiona.

Ważność Orłowej polega na jej położeniu w pośrodku Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, skutkiem czego grupuje się tu cały ruch węglowy. A choć na terytoryum Orłowej niema szybów górniczych, jednak, właśnie ze względu na swe położenie tuż przy linii kolei węgierskiej, mającej tu odnogę prywatną przez Łazy, Pietwałd, Michałkowice z Ostrawą Polską, z jednej strony, — z Dąbrową Karwiną z drugiej — wreszcie z nadgraniczną stacyą Boguminem z trzeciej strony, — Orłowa stała się poza Ostrawami prawdziwym

ośrodkiem i stolicą Zagłębia. Tu też znajdują się urzędy kierownicze kopalń węglowych. Obok gimnazyum czeskiego, założonego równocześnie z polskiem, istnieje tu polska trzy-klasowa szkoła ludowa z 400 dziećmi, oraz dwie cztero klasowe szkoły czeskie z 800 dziećmi. Z towarzystw polskich ma tu siedzibę Sokół, Koło Macierzy szkolnej, liczące blizko 100 członków, Towarzystwo Pomocy naukowej i t. p.

To też nie dziw, że gdy polska ludność zażądała polskiej szkoły średniej, wybór padł na Orłowę, właśnie dla jej dogodnego punktu komunikacyjnego i ośrodkowego położenia. Że wybór był trafny, świadczy o tem niezwykle silna frekwencya gimnazyum polskiego.

Jeden wzgląd przemawiał przeciw — może mniej ważny, ale z którym do pewnego stopnia liczyć się trzeba było. Orłowa, — tak zresztą, jak wszystkie miejscowości fabryczne i górnicze, mimo swej 6-ciotysięcznej ludności, jest jeszcze faktycznie wsią. Tuż koło dworca kolejowego, gdzie koncentruje się ruch przemysłowy, jest co prawda coś, co daje pozory miasta, okazałe kamienice, kościoły, gmachy dyrekcyjne, sklepy z olbrzymiemi wystawami, ale poza tą odrobiną miasteczka, przeważna część Orłowy to wieś, — co prawda zaopatrzona dość licznie w schludne i wygodne domki — jednak porozrzucane w nieładzie wśród pól i ogrodów.

Trudność polegała więc na znalezieniu budynków na pomieszczenie zakładu szkolnego, bursy, — ba nawet na pomieszkanie profesorów.

Jednak przy dobrej woli społeczeństwa, gmach szkolny już stoi, bursa i profesorowie też mają pomieszczenie, a pozostaje ten dodatni rezultat, że znów mamy o jeden zakład średni więcej, zakład nowoczesny, położony nie w dusznych murach miejskich, lecz poza ich obrębem, prawie na wsi.

Stanął na wzgórku wyniosłym, dominującym nad całą miejscowością gmach, może nie tyle okazały na razie, ile piękny i sympatyczny wewnątrz.

Gmach to prowizoryczny, postawiony na pomieszczenie w przyszłości bursy szkolnej, na razie mieści w swem wnętrzu dwie klasy w czterech oddziałach gimnazyum realnego, liczącego już dziś 152 uczniów.

Gmach jest tak zbudowany, że każdego roku może być jego dalszy ciąg dobudowywany, bez ujmy dla całości.

W dniu 18 września odbyło się poświęcenie gmachu. Uroczystość szkolna w zasadzie, przybrała cechę manifestacyi narodowej. Już zaraz z południa zdążały rzesze pieszych z Orłowy i okolicznych miejscowości, nadto każdy pociąg przywoził gości od Cieszyna czy Michałkowic, Ostrawy Polskiej lub innych okolic Zagłębia, a wszystko dążyło ku wzgórzu, z którego powiewały liczne chorągwie o barwach narodowych. Aktu poświęcenia dokonał ks. Gałuszka, który w podniosłej przemowie wskazał na ważność i zadanie nowej oświatowej placówki. Po nim odprawił uroczyste modły ks. pastor Folwarczny,

który w przemówieniu swojem do ludności zaznaczył stanowisko i obowiązki chrześcijanina wobec nowoczesnych wymagań, jakie stawia szkoła.

Wiceprezes Macierzy, profesor Mohr, oddał imieniem obu Towarzystw nowopowstały budynek dyrektorowi zakładu p. Jaroszowi i gronu nauczycielskiemu. Dotknął sprawy ważności polskiej szkoły dla polskiego dziecka, upośledzenia polskiego szkolnictwa dla Ślązka, które zmusza społeczeństwo polskie do samorzutnych środków zaradczych i zwrócił uwagę młodzieży na to, że oprócz korzyści praktycznych, jakie ma wynieść ze szkoły, powinna wyjść z niej silna duchem, bo siła ta daje jedynie gwarancyę lepszej przyszłości narodu i ojczyzny.

Wiceprezes Towarzystwa Szkoły Ludowej, p. Natanson, skreślił pokrótce historyę powstania zakładu i podkreślił dobitnie, jako ostateczny cel każdej polskiej narodowej szkoły, dążenie do prawdy, piękna i dobra. Szkoła jest dziś naszą jedyną ostoją narodową, której strzedz i bronić należy. Następnie przemawiał starosta frysztacki p. Bobowski, który będąc na uroczystości szkolnej w sąsiedniej Dąbrowie, przybył i na uroczystość w Orłowie.

Poseł Halfar nazwał w przemówieniu swojem nowo powstały zakład sierotą, którą zamiast obecnych opiekunów, jakimi są obydwa oświatowe Towarzystwa, powinien się zająć prawowity ojciec, za którego uważa mowca rząd. Apel do rządu, aby gimnazyum Orłowskie jak najrychlej upaństwowił, przyjęli zebrani burzą oklasków. Przemawiali jeszcze: delegat I Koła T. S. L. p. Guzowski, delegat Sokolstwa, delegat Polskiej Ostrawy, tudzież cały szereg delegatów innych instytucyi. Podczas uroczystości odśpiewał chór nauczycielski kilka utworów i przygrywała muzyka z Pietwałdu. Na uroczystość nadesłano cały szereg depesz od najwybitniejszych osobistości i instytucyj polskiego społeczeństwa. Depesze, które nadeszły od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza, biskupa Bandurskiego, prezesa Głąbińskiego, marszałka Galicyi hr. Badeniego, wiceprezydenta Galicyi, Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego, od posłów jak np. Dra Jana Michejdy, ks. Londzina, p. Artura Cieleckiego, Battaglii, Zieleniewskiego, hr. Skarbka, Stwiertni, Petelenza, hr. Zdzisława Tarnowskiego, prezesa T. S. L. dr. Ernesta Bandrowskiego, prezydenta miasta Krakowa dr. Lea, dr. Leona Bujwida i wielu wielu innych, obok depesz mnóstwa Kół T. S. L., Macierzy szkolnej śląskiej i całego szeregu innych instytucyi.

St. Warcholik.

Z działalności Macierzy Śląskiej w r. 1909.

Gdy oglądniemy się wstecz i spojrzymy na 24-letnią działalność Macierzy, przyznać musimy, że zdziałała wiele i że, gdyby nie wysiłki instytucyi, która czuwała nad rozwojem szkolnictwa polskiego i stała na jego straży, bezwątpienia położenie nasze na

Śląsku nie byłoby takie, jakie obecnie znajdujemy. Już dziś Macierz może poszczycić się tak poważnemi zdobyczami, jak gimnazyum polskie, seminaryum nauczycielskie, oraz tysiące dziatwy polskiej, uchronionej od zgermanizowania. To też z tem większem zainteresowaniem śledzi ogół działalność Macierzy, śledzi jej zebrania doroczne, które są obrachunkiem nietylko wobec członków, ale i wobec społeczeństwa.

Zarząd Macierzy przyszedł przed Walne zebranie — z deficytem około 60 tysięcy koron. W ubiegłym roku szczególnie groźne nastały chwile dla polskiego szkolnictwa, a tymsamym dla polskiego społeczeństwa na Śląsku. Zarząd Macierzy szkolnej, czując swój obowiązek wobec społeczeństwa i rozumiejąc swe zadanie, założył wespół z Towarzystwem Szkoły Ludowej Gimnazyum realne w Orłowej. Koszt był wielki, bo już w roku pierwszym koszta wynosiły pokaźną sumę do 16 tysięcy koron. Ale plon był obfity. Zgłosiło się do szkoły tej 92 uczniów, co jest oznaką, jak szkoła była potrzebną.

Aż nadto zrozumiałe jest również założenie szkoły wydziałowej męskiej w Cieszynie, gdzie ogół dzieci zmuszony był dotąd kształcić się w szkołach niemieckich. Pozatem, tuż pod ścianą czeską we Frydeckiem założono dwie szkoły ludowe. Obecnie, obok Gimnazyum realnego w Orłowej, utrzymuje Macierz szkolna szkołę wydziałową w Cieszynie, oraz 7 szkół ludowych i tyleż ochronek. Do szkół wydziałowych, ludowych uczęszcza 1667 dzieci, do ochronek 384 dzieci. Sił nauczycielskich, obok pomocniczych, zatrudnionych jest w zakładach tych przeszło 40. Ale obok szkół, które zostają pod nadzorem Zarządu Głównego Macierzy, pomagają w rozwoju kulturalnej działalności Macierzy szkolnej istniejące od dwóch lat Koła. Z końcem roku sprawozdawczego Kół takich było 34, obecnie jest ich 41 z 3162 członkami. Koła te utrzymują 23 czytelń z 139 pismami, 26 wypożyczalń z 6563 książkami, z których korzystało 1010 czytelników. Nadto Koła te urządziły w roku ubiegłym 143 odczytów i zgromadzeń, oraz 117 wieczorków i przedstawień. Dochody w Kołach dosięgły cyfry 17 tysięcy koron, z czego złożono na rzecz Zarządu Głównego około 5 tysięcy koron.

Sprawozdanie Zarządu Głównego świadczy, że zrozumienie dla Macierzy Szkolnej objęło już poważną część ludności polskiej na Śląsku. Oto jak przedstawiają się dochody Macierzy w 1909 r Wynosiły one:

	ze Śląska	z poza Śląska
wkładki	2425 K.	401 K.
subwencye i dary .	17221 „	34843 „
Dar 3 Maja . .	2790 „	75 „
inne fundusze . .	19309 „	25033 „
Razem.	41745 K.	60352 K.

Jeżeli od tych sum odliczymy po obu stronach subwencyę sejmową, przekonamy się, że Śląsk złożył na Macierz Szkolną do

30 tysięcy koron, gdy cała Polska 40 tysięcy, ale przecież dodać trzeba jeszcze sumę dochodów z Kół, t. j. 15 tysięcy koron, wtedy otrzymamy, że Śląsk w roku ubiegłym złożył przeszło 40 tysięcy. a więc tyle, co cała Polska. Może więc już ustaną przecie skargi na małą wydatność finansową Śląska na rzecz Macierzy.

Dochody Macierzy osiągnęły kwotę 125 tysięcy koron, gdy wydatki doszły do 183 tysięcy koron.

Zebranie tegoroczne zaszczycił swą obecnością mecenas A. Osuchowski, oraz delegaci Towarzystwa Szkoły Ludowej; zagaił zebranie przewodniczący Zarządu p. Filasiewicz, podnosząc słusznie, że rozwój życia narodowego mierzyć można rozwojem instytucyi narodowych, a szczególnie Macierzy. Mowca konstatuje wzrost Macierzy, a szczególnie jej dochodów, które w przeciągu lat ostatnich wzrosły w trójnasób. Lecz niestety powiększają się rozchody i to ze względu na warunki, jakie obecnie na Śląsku zachodzą.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego, na zastępcę p. Steina, dyrektora gimnazyum w Białej. P. mecenas Antoni Osuchowski po objęciu przewodnictwa złożył Walnemu Zgromadzeniu w imieniu licznego grona przyjaciół Śląska w Królestwie serdeczne pozdrowienie.

Jako sługa Macierzy, mowca starał się przez szereg lat budzić w szerokich kołach Królestwa i ościennych ziem polskich gorące zainteresowanie do sprawy cieszyńskiej, nawołując do ofiar na Macierz i popularyzując jej doniosłe dla całej Polski znaczenie. W roku bieżącym zdołał zebrać dotychczas jako ofiarę na Dar Grunwaldzki dla Macierzy cieszyńskiej przeszło 20 tysięcy koron.

Imieniem Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej p. S. Natanson z Krakowa i p. dyrektor Domagalski, jako były członek Zarządu Głównego Kółek rolniczych ze Lwowa, złożyli życzenia pomyślnych obrad. Po tych przemówieniach reprezentacyjnych, wybrano komisye: komisyę-matkę, sprawozdawczą, organizacyjną, wnioskową i szkolną.

Nastąpiły referaty p. Górnikiewicza i p. Muchy p. t. „O stosunkach narodowościowych i szkolnych w powiecie bielskim“. Obaj referenci dali przerażający i bolesny obraz celowej germanizacyi powiatu, braku uświadomienia narodowego, upośledzenia szkolnego. Po referatach tych wygłosił p. Szuścik referat aktualny p. t. „O doniosłości spisu ludności“, w którym wyjaśnił znaczenie i ważność statystyki ludnościowej dla naszego społeczeństwa. W czasie pory obiadowej obradowały komisye.

Popołudniu rozpoczęło się znowu plenarne posiedzenie. Uchwalono wnioski Komisyi. Uchwalono najpierw wnioski komisyi wnioskowej: 1) w sprawie polskich szkół przemysłowych na Śląsku; 2) zorganizowania kursów gospodarstwa domowego dla dziewcząt na Śląsku. Sekretarz p. Marcinek imieniem komisyi sprawozdawczej uzupełnił szczegółowo drukowane sprawozdanie. Omówił potrzebę polskiej szkoły wydziałowej żeńskiej w Cieszynie. Wyjaśnił zabiegi „Macierzy“ w sprawie szkolnictwa po licznych gminach. W Toma-

szowicach górnych potrzebny jest budynek dla polskiej szkoły ludowej. W sprawie bursy w Cieszynie przedłożył wniosek, wzywający Zarząd, by przystąpił do budowy budynku w możliwie krótkim czasie i wybrał specyalny komitet do zbierania funduszów na bursę na dopełnienie sumy potrzebnej. Komisya wniosła projekt podwyższenia zamożniejszym uczniom kosztów utrzymania w bursie.

Sprawozdanie o stanie funduszu stypendyjnego, wykazujące niknącą szczupłość środków, jakie mają być w przyszłości dzielone na trzy zakłady naukowe średnie, wywołało doraźne oświadczenie mecenasa Osuchowskiego, że na fundusz stypendyjny składa 8 tysięcy koron w akcyach Banku Ziemskiego w Poznaniu, które przynoszą na stypendya 400 koron. Deklaracya mecenasa Osuchowskiego wywołała wśród zebranych gorące oklaski.

Dar Grunwaldzki „Macierzy“ wynosił od 31 grudnia 1909 r. gotówką 6.663 koron, (deklaracye wynoszą około 30.000 koron). Zarząd „Macierzy“ zrealizował w roku sprawozdawczym zapowiedziany w sprawozdaniu poprzedniem legat ś. p. Wiemanowej w sumie 22.138 koron 40 halerzy, nadto za losy loteryi fantowej dodatkowo zebrał p. mecenas Osuchowski 252 koron 50 halerzy. Obie sumy powyższe przeznaczono na powiększenie funduszu budowy bursy w myśl intencyi ofiarodawców.

Oprócz tego komisya postawiła wniosek, by podziękować dobrodziejom i przyjaciołom „Macierzy“ za poparcie i pomoc, jakoto: ks. dziekanowi w Niemieckiej Lutyni, drowi Dybowskiemu, drowi Michejdzie, społeczeństwu i prasie, nadto wypróbowanemu przyjacielowi Macierzy p. Antoniemu Osuchowskiemu. Wnioski te uchwalono jednogłośnie.

P. komisarz Pawlita imieniem Komisyi rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum, co uchwalono.

P. dyrektor Jarosz imieniem Komisyi matki zaproponował kandydatów do Zarządu Głównego i komisyi rewizyjnej. Kandydaci pp. St. Natanson, prof. Stonawski, St. Cyankiewicz, ks. Michejda na 3 lata; dr Wasung, Ludwik Budniok na 2 lata, zostali prawie jednogłośnie wybrani. Do Komisyi rewizyjnej weszli pp. Kasprzak, Pawlita, ks. msgr. Sikora, Macura i Popiołek. Preliminarz na rok 1910 po wyjaśnieniu niektórych punktów przez p. Marcinka, przekazano Zarządowi do uchwalenia. Imieniem Komisyi szkolnej przedłożył p. Sierakowski do uchwalenia wnioski: 1) w sprawie szkoły wydziałowej żeńskiej w Cieszynie; 2) w sprawie założenia ochronki w Porębie; 3) w sprawie założenia szkoły polskiej w Pietwałdzie; 4) w sprawie obowiązkowej pragmatyki służbowej nauczycieli, zajętych w Macierzy; 5) w sprawie polskiej szkoły we Frysztacie; 6) w sprawie opracowania planu systematycznej pracy oświatowej na Śląsku. W wyniku dyskusyi uchwalono wszystkie wnioski z pewnemi nieznacznemi zmianami.

P. Mucha imieniem komisyi organizacyjnej przedłożył wnioski p. Szuścika w sprawie spisu ludności, które przekazano Zarządowi Głównemu. Uchwalono następnie kilka wniosków tej komisyi, n. p.

w sprawie zwiększenia ruchu oświatowego w Kołach Macierzy, w sprawie teatrów amatorskich, zakupna latarni magicznej dla poszczególnych sekcyi organizacyjnych, w sprawie lustracyi Kół.

O godzinie 7 wieczorem zamknął p. przewodniczący Osuchowski zebranie przemową, w której zaznaczył, że wobec zadań Macierzy za mało jeszcze jesteśmy ofiarni na jej cele. Najbliższy obowiązek łożenia na Macierz leży na Śląsku. Mowca podziękował Zarządowi Głównemu za zabiegi i pracę. *St. W.*

Ludność polska w pięciu sądowych powiatach podkarpackich (Skole, Stryj, Mikołajów, Bolechów, Dolina) pod względem oświatowym i kulturalnym.

Ludność obecna w tych powiatach pod względem wyznania i języka towarzyskiego.

Terytoryum, obejmujące wyżej wymienione powiaty sądowe, należy do podkarpackiego obszaru czysto ruskiego. Jestto jedna z najbardziej ruskich części Galicyi, bardziej ruskich, niż położone o wiele dalej na wschodzie powiaty (np. stanisławowski, trembowelski i t. d.). Wogóle całe Podkarpacie aż pod Nowy Sącz jest gęsto zamieszkane przez ludność ruską, co się tłumaczy tem, że koloniści polscy osiedlali się raczej na urodzajnem Podolu, a górskich powiatów unikali. Dopiero w nowszych czasach rozwinął się w tych powiatach silny ruch parcelacyjny, którego następstwem będzie większy procent ludności polskiej w tych stronach, jaki niezawodnie już najbliższy spis ludności wykaże.

Czysto ruski charakter tego obszaru wynika już stąd, iż z 188 gmin tych 5 powiatów sądowych jest aż 117 gmin czysto ruskich[1]). Gmin przeważnie rz.-kat. jest tylko 7 (w tem kilka kolonii niemieckich), gminy polskiej rz.-kat. niema tu ani jednej, natomiast jest 6 gmin polskich przeważnie izraelickich. Gmin z silnemi mniejszościami polskiemi (30 — 50%) jest tutaj tylko trzy. Na tym obszarze również istnieją najsilniejsze i najliczniejsze kolonie niemieckie. Okoliczność ta, jak również słaba siła liczebna żywiołu polskiego, nie pozostaje bez wpływu na ludność izraelicką, która tłumnie przyznawała się przy ostatnim spisie ludności do języka niemieckiego: z 10 gmin z ludnością przeważnie niemiecka wyznania mojżeszowego aż siedm leży na Podkarpaciu (z tego jedną w powiecie stryjskim a dwie w Doliniańskim)[2]).

---

[1]) Dr Buzek: Rozsiedlenie ludności Galicyi według wyznania i języka.
[2]) Dr Buzek.

Procentowo przedstawia się ludność w tych powiatach pod względem wyznania i języka towarzyskiego w sposób, przedstawiony w tablicy 1-szej (p. str. 334).

Z zestawienia tego wynika, że największy procent stanowi ludność rz.-kat. w powiecie sąd. doliniańskim i stryjskim a najmniejszy — bo zaledwie 8·60% — w bolechowskim. W tym ostatnim powiecie polskość przedstawia się najsmutniej, gdyż Polacy tworzą tu zaledwie niecałe 7% ogółu ludności powiatu, natomiast Niemców przeszło 20% i to Niemcy wyznania izraelickiego. A więc cała ludność izraelicka podała się tu za Niemców, zaś część ludności rzymsko-katolickiej za Rusinów. Również niekorzystnie przedstawia się dla nas powiat sądowy doliniański, gdzie część ludności rzymsko-katolickiej przyznała się do języka ruskiego a część do niemieckiego. I tu także wszyscy Żydzi podali język niemiecki, jako swój język towarzyski, dzięki czemu ludność niemiecka stanowi tu prawie 19% ogólnej ludności. W powiecie sądowym skolskim procent ludności ruskiej przewyższa procent ludności grecko-katolickiej, prawdopodobnie ze szkodą ludności rzymsko-katolickiej. zaś Żydzi przyznawali się i tu przeważnie do języka niemieckiego.

Najkorzystniej przedstawia się polskość w powiecie sądowym stryjskim, gdzie liczba Polaków przewyższa dwa razy liczbę rzymsko-katolików, gdzie więc do polskości przyznała się część Rusinów i przeważna część Żydów. Tosamo widzimy też w powiecie sądowym mikołajowskim, gdzie wprawdzie mała część ludności rzymsko-katolickiej uległa już zruszczeniu, gdzie jednak również przeważna część ludności i t. d. (z wyjątkiem Mikołajowa) przyznała się do polskości. Rusini stanowią największy procent ludności w powiecie skolskim (79%) i mikołajowskim, natomiast w powiecie stryjskim tylko 61%. We wszystkich pięciu powiatach sądowych ludność rzymsko-katolicka stanowi zaledwio 13·40% (a ludność polska 18·35% ogólnej ludności), ludność izraelicka 13·80%, ludności grecko-katolickiej jest blizko 70%.

Rozsiedlenie ludności rzymsko-katolickiej.

Bardzo ważną ze stanowiska narodowego jest rzeczą, czy ludność rzymsko-katolicka mieszka razem w większych ilościach, czy też przeciwnie, jest rozrzucona między ludnością ruską. Według obliczeń prof. Buzka rozsiedlenie się ludności rzymsko-katolickiej i polskiej przedstawia się w tych powiatach w sposób, przedstawiony w tablicy 2 i 3-ciej (p. str. 335 i 336).

Z zestawienia tego wynika, że prawie 14% ogółu ludności rzymsko-katolickiej, a 9% ogółu Polaków mieszka między Rusinami w 129 gminach w znikomo małych ilościach (od 1—100 dusz). Pod tym względem przedstawia się najniekorzystniej powiat sądowy bolechowski, gdzie aż 22·5% ogółu ludności rzymsko-katolickiej a 20·7% ogółu Polaków mieszka między Rusinami w tak małych ilościach; po nim idzie powiat sądowy skolski (15·3% rzymsko-katolików a 15·6% Polaków), stryjski (14·4%), mikołajowski (14·1%),

wreszcie doliniański (8·3%). W powiecie mikołajowskim blizko połowa ludności tej kategoryi przyznała się już do języka ruskiego (na 501 rzymsko-katolików tylko 350 Polaków).

Ludność rzymsko-katolicka, zamieszkała między Rusinami w większych ilościach (od 100 — 500 dusz), stanowi 20·4% ogółu ludności rzymsko-katolickiej tych powiatów. Najkorzystniej przedstawia się pod tym względem Skolskie, gdzie ludność tej kategoryi stanowi aż 41·6% ogółu ludności rzymsko-katolickiej powiatu, a najniekorzystniej powiat stryjski (13·3%). Jeżeli zestawimy tę kategoryę ludności rzymsko-katolickiej z taką samą ludności polskiej, to zobaczymy, że we wszystkich tych powiatach liczba ludności rzymsko-katolickiej przewyższa znacznie liczbę Polaków. Ten ubytek ludności polskiej należy odliczyć na kolonie niemieckie katolickie z wyjątkiem powiatu mikołajowskiego, gdzie mieszkańcy wyznania rzymsko-katolickiego gminy Brzezina przyznali się przeważnie do języka ruskiego. Natomiast w powiecie stryjskim ludność grecko-katolicka gminy Chromohorb przyznała się prawie w całości do polskości.

Miejscowości z ludnością rzymsko-katolicką od 500 — 1000 dusz jest na omawianem terytoryum osiem, a ludność ta stanowi 17·3% ogółu rzymsko-katolickiej ludności tych powiatów.

W powiecie bolechowskim ludność tej kategoryi stanowi prawie połowę rzymsko-katolickiej ludności powiatu.

W powiecie doliniańskim i skolskim liczba ludności rzymsko-katolickiej tej kategoryi jest większą od liczby Polaków: nadwyżkę tę należy odliczyć na rzecz Niemców katolików.

Wreszcie prawie połowa ludności rzymsko-katolickiej tych powiatów mieszka w pięciu gminach w ilościach wyżej 1000 dusz. Są to gminy: Dolina, Skole miasto, Skole wieś, Rozdół i Stryj. W Dolinie i w Skolem (wsi) liczba ludności rzymsko-katolickiej przewyższa liczbę Polaków, znaczna bowiem jej część podała język niemiecki lub ruski. Natomiast w Rozdole i Stryju do polskości przyznała się przeważna część Żydów, dzięki czemu liczba Polaków jest w tych miastach o wiele wyższą od liczby rzymsko-katolików. Są to więc dwie największe wyspy polskie, na tem przeważnie ruskiem, terytoryum. W samem mieście Stryju mieszka prawie połowa ludności polskiej a blizko $^1/_3$ część ludności rzymsko-katolickiej tych powiatów.

Reasumując wszystko, co się tu o rozsiedleniu ludności rzymsko-katolickiej i polskiej powiedziało, dochodzimy do wniosku, że rozsiedlenie to nie jest dla nas korzystne. Blizko 4000 Polaków rozrzuconych jest między Rusinami w tak małych ilościach, że wynarodowieniu łatwo uledz mogą, zwłaszcza, że praca oświatowa w takich gminach jest niezmiernie utrudniona, prawie niemożliwa.

Przypuśćmy bowiem, że w takiej gminie są trzy lub cztery rodziny polskie: jakże tu dla nich zakładać osobną czytelnię lub polską szkołę!

A takich gmin jest tu kilkadziesiąt. Wobec tego dzieci są

Tablica I.

Ludność pięciu powiatów podkarpackich pod względem wyznania i języka towarzyskiego.

Powiat sądowy	Procent ludności według wyznania w 1900 roku					Procent ludności według narodowości w 1900 roku				
	rz.-kat.	gr.-kat.	mojż.	inni	Razem	Polacy	Rusini	Niemcy	Inni	Razem
1. Bolechów . . .	8·60	71·80	16·60	3·00	100·00	6·90	72·60	20·50	0·00	100·00
2. Dolina	16·10	66·90	13·40	3·60	100·00	12·20	68·80	18·70	0·30	100·00
3. Mikołajów . .	13·60	73·50	12·30	0·60	100·00	22·30	75·00	2·60	0·10	100·00
4. Skole	10·80	77·50	10·30	1·40	100·00	10·80	79·10	9·90	0·20	100·00
5. Stryj	15·80	62·50	16·10	5·60	100·00	31·70	61·20	7·10	0·00	100·00
Razem .	13·40	69·60	13·80	3·20	100·00	18·35	70·05	11·50	0·10	100·00

Tablica II. **Rozsiedlenie się ludności rzymsko-katolickiej w pięciu powiatach sądowych podkarpackich w poszczególnych gminach administracyjnych.**

Powiat sądowy	Liczba gmin polit., w których liczba mieszkańców wyzn. rzymsko-katolickiego wynosi															
	gmin	1—100			100—500			500—1000			wyżej 1000			Razem		
		Liczba			Liczba			Liczba			Liczba			Liczba		
		gmin	rz.-katol.	% ogółu ludn. rz.-kat. pow.	gmin	rz.-katol.	% ogółu ludn. rz.-kat. pow.	gmin	rz.-katol.	% ogółu ludn. rz.-kat. pow.	gmin	rz.-katol.	% ogółu ludn. rz.-kat. pow.	gmin	rz.-katol.	% ogółu ludności rz.-katol. powiatu
Bolechów . . .	5	22	596	22·50	5	775	29·30	2	1278	48·20	—	—	—	34	2649	100·00
Dolina	3	21	602	8·40	5	983	13·60	4	2732	38·10	1	2878	40·00	34	7195	100·00
Mikołajów . .	—	12	501	14·10	3	588	16·70	2	1073	30·40	1	1366	38·80	18	3528	100·00
Skole	6	33	825	15·30	10	2241	41·60	—	—	—	2	2317	43·10	51	5383	100·00
Stryj.	2	40	1524	14·40	8	1404	13·30	—	—	—	1	7628	72·30	51	10556	100·00
Razem .	16	128	4048	—	31	5991	—	8	5083	—	5	14189	—	188	29311	—
%ogółu ludności rz.-kat. całego terytoryum . . .	—	—	—	13·80	—	—	20·40	—	—	17·30	—	—	48·50	—	—	100·00

Tablica III. **Rozsiedlenie się ludności polskiej w pięciu powiatach sądowych podkarpackich według ilości Polaków w poszczególnych gminach administracyjnych.**

Powiat sądowy	Liczba gmin politycznych, w których liczba Polaków wynosi															
	0	1 — 100			100 — 500			500 — 1000			wyżej 1000			Razem		
		Liczba			Liczba			Liczba			Liczba			Liczba		
	gmin	gmin	Polaków	% ogółu Polaków pow.	gmin	Polaków	% ogółu Polaków pow.	gmin	Polaków	% ogółu Polaków pow.	gmin	Polaków	% ogółu Polaków pow.	gmin	Polaków	% ogółu Polaków powiatu
Bolechów . . .	7	23	443	20·70	2	408	19·10	2	1286	60·20	—	—	—	34	2137	100·00
Dolina	6	23	457	8·80	1	203	3·90	3	2140	41·40	1	2367	45·90	34	5167	100·00
Mikołajów . .	1	12	350	6·10	2	318	5·50	2	1064	18·70	1	3978	69·70	18	5710	100·00
Skole	9	33	822	15·60	7	1378	26·20	1	940	17·80	1	2129	40·40	51	5269	100·00
Stryj.	3	38	1506	7·10	9	1834	8·70	—	—	—	1	17728	84·20	51	21068	100·00
Razem	26	129	3578	—	21	4141	—	8	5430	—	4	26202	—	188	39351	—
% ogółu Polaków całego terytoryum . . .	—	—	—	9·10	—	—	10·50	—	—	13·80	—	—	66·60	—	—	100·00

zmuszone uczęszczać do ruskiej szkoły, a starsi w środowisku ruskiem powoli zarzucają mowę i zwyczaje ojczyste a wreszcie i obrządek. W ten sposób utraciliśmy już we wschodniej części kraju przeszło milion dusz.

Obecny stan pracy oświatowej i kulturalnej w gminach ze znaczniejszą liczbą Polaków.

Wyżej wykazałem, że omawiane terytoryum to obszar prawie czysto ruski, że poza Stryjem i kilku miastami, w których się skupia przeważna część ludności rzymsko-katolickiej i polskiej, ludność polska tworzy tu i owdzie małe oazy (n. p. kolonie mazurskie, szlacheckie i osady fabryczne) lub jest rozrzucona w małych ilościach między Rusinami. Z tego wynika, że praca oświatowa powinna tu iść w kierunku uświadamiania narodowego, powinna zmierzać do ochrony polskości. Jak ta obrona kresów wygląda w rzeczywistości, co tutejsza Polonia zdziałała dotychczas w tym kierunku i co powinna jeszcze zdziałać dla wzmocnienia polskości w tych powiatach, chciałbym wykazać w tym rozdziale. Ponieważ przeważna część Polaków (bo przeszło 90%) mieszka w gminach w ilościach ponad 100 dusz, więc temi gminami zajmę się przedewszystkiem, pomijając gminy i kolonie niemieckie. Gmin takich znajduje się na omawianem terytoryum 45: ludność rzymsko-katolicka stanowi w nich 22·4% a ludność polska 34·7% całej ludności tych gmin. Są to gminy, wyszczególnione w tablicy 4-tej na str. 340.

Ludność polska w tych miejscowościach, zwłaszcza w gminach wiejskich, jest narażona na wynarodowienie, o ile nie przeciwdziałają temu różne czynniki miejscowe, które powstrzymują proces asymilacyi z środowiskiem ruskiem. Im więcej jest na miejscu takich czynników, tem trudniej ta ludność się wynarodawia. Najwięcej jest ich po miastach, w których skupia się wiele inteligencyi polskiej, w których znajdują się kościoły, szkoły polskie, czytelnie i t. p. warownie polskości. Z tych 45 (a właściwie 42) gmin zaledwie 10 posiada na miejscu kościół parafialny a siedem kaplicę. Na pozór stan dosyć pomyślny, ale tylko na pozór: jeśli się bowiem zważy, że mieszkańcy niektórych gmin mają do kościoła po kilkadziesiąt nawet kilometrów, to niedziw, że częściej uczęszczają do cerkwi, która jest zwykle na miejscu, niż do kościoła. W cerkwi chrzczą często własne dzieci a i sami niebawem zmieniają obrządek i, co za tem idzie, narodowość. Tak więc brak należytej opieki duchownej, który jest następstwem małej liczby kościołów i księży, przerzedza coraz bardziej szeregi i tak już nielicznej tutejszej Polonii. Budowanie kaplic nie wystarczy, jeśli nie będzie więcej księży po parafiach, którzyby te kaplice częściej odwiedzać mogli. Taka n. p. parafia bolechowska, którą administruje zaledwie jeden ksiądz, ma w swoim obrębie aż pięć kaplic (w tem dwie w koloniach niemieckich), jakże więc rzadko może do nich wyjeżdżać ksiądz polski.

Drugim, również ważnym czynnikiem. przeciwdziałającym wynarodowieniu, to szkoła polska. Według sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej znajdowało się w roku 1907/08 szkół:

w powiecie	politycz.	Dolina	. 62	publicznych,	w tem	7	polskich
„	„	Stryj	. . 95	„	„	14	„
„	„	Żydaczów	72	„	„	12	„

Razem więc znajdowało się w tych trzech powiatach politycznych 229 szkół. z tego 33 z polskim językiem wykładowym (czyli 14% szkół polskich na 17% ludności polskiej w tych trzech powiatach). Pod tym względem ludność polska omawianego terytoryum jest również upośledzona. Poza miastami szkół polskich jest bardzo mało, w kilku natomiast miejscowościach są osobne klasy eksponowane z polskim językiem wykładowym.

Pozostaje więc cały szereg gmin, w których do szkół ruskich uczęszcza znaczna liczba dziatwy polskiej. Gminy te, to Wołoska Wieś [1]), Bolechów ruski [1]), Salomonowa Górka [1]), Mizuń stary, Nowosielica, Pacyków, Demnia (przeszło 30 dzieci polskich), Brzezina (78), Ławoczne, Smorze dolne (46), Dołhe i inne. Sprawa ochrony dziatwy polskiej przed wynarodowieniem jest w tych gminach bardzo piekąca, dlatego Koła powinny się nią zająć bardzo energicznie, organizując tam klasy eksponowane lub zakładając szkoły prywatne, ewentualnie uzupełniające kursa języka polskiego i ochronki.

Periculum in mora!

Czytelń i wypożyczalń książek mamy w tych powiatach 27, które znajdują się w 23 gminach. Z tych 27 czytelń trzy (to jest w Wełdzirzu, Wygodzie i Ławocznem) są utrzymywane przez osobne Towarzystwa a 24 przez T. S. L. Najlepiej uposażony jest w czytelnie powiat sądowy stryjski (15 czytelń i wypożyczalń) [2]), w którym są tylko dwie miejscowości ze znaczną liczbą ludności polskiej (Lisiatycze, Siemiginów) nie mające dotychczas czytelni. W samym Stryju istnieje obok trzech wypożyczalń książek T. S. L. i czytelń T. S. L. imienia B. Goldmana jeszcze kilka innych polskich Towarzystw oświatowych, które mają swoje księgozbiory i czytelnie jak n. p. Gwiazda, Czytelnia kolejowa, Czytelnia młodzieży im. Tad. Kościuszki, Czytelnia młodzieży rękodzielniczej, Czytelnia w Sokole. Najbardziej pod względem ilości czytelń jest zaniedbany powiat sądowy skolski i mikołajowski. W powiecie skolskim mamy szereg gmin ze znaczną ludnością polską bez czytelń. Są to gminy: Smorze dolne, Korostów, Tuchla, Tucholka, Oporzec, Kruszelnica. W powiecie mikołajowskim poza Rozdołem i Mikołajowem niema czytelni ani w jednej wsi; a przecież są tam takie gminy, jak Demnia,

[1]) Obecnie należą do Związku szkolnego w Bolechowie.

[2]) Do czytelń tych i wypożyczalń wysłało dotychczas stryjskie Koło T. S. L. przeszło 3500 książek i kilkanaście tysięcy egzemplarzy gazet, kalendarzy i broszur. W r. 1909 wysłano w powiat stryjski 2158 egzemplarzy gazet i 77 kalendarzy T. S. L.

Tablica

Stan pracy oświatowej i kulturalnej w pięciu powia-

	Nazwa gminy	Liczba ludności		
		wogóle	w tem	
			rz.-kat.	Polak.
w pow. sądow. bolechowskim:	1. Wołoska wieś	2601	682	682
	2. **Bolechów**[1])	4237	596	604
	3. Bołechów ruski	2339	272	273
	4. Salomon. Górka	317	116	135
	5. Lisowice	1837	108	78
w pow. sądowym doliniańskim:	6. **Dolina**[1])	9110	2878	2367
	7. Wełdzirz	2639	725	830
	8. Mizuń stary	4318	607	545
	9. Wygoda ad Paczk.	1307	604	472
	10. Nowosielica	1226	258	203
	11. Pacyków	1366	203	293
w pow. sądowym mikołajowskim:	12. Rozdół	4760	1366	3978
	13. **Mikołajów**[1])	3174	547	537
	14. Demna	2402	526	527
	15. Drohowyże	1639	243	191
	16. Brzezina	1461	224	26
	17. Czernica	843	121	18
	18. Malechów	764	91	3
w powiecie sądowym skolskim:	19. Skole wieś	3529	1297	940
	20. **Skole** miasto[1])	4207	1020	2129
	21. Urycz	1238	326	349
	22. Synowódzko wyż.	3271	328	311
	23. Ławoczne	1289	188	211
	24. Smorze dolne	593	154	83
	25. Korostów	837	140	106
	26. Tuchla	1365	114	107
	27. Tucholka	903	109	40
	28. Korczyn rust.	1136	88	82
	29. Oporzec	991	81	190
	30. Kruszelnica	1462	64	121
	31. Żupanie	991	49	104

[1]) Siedziba Koła T. S. L.

IV.

tach podkarpackich w 45 gminach z ludnością polską.

W gminie znajdują się							Uwaga
Kościół paraf.	Kaplica (eksp. paraf.)	szkoła z jęz. wykł. polskim	Czytelnia T. S. L. lub inna	Kółko rolnicze	Kasa Raiffeisena	Spółki handl. lub rolnicze	
—	—	—	—	—	—	—	Ludność polska tych gmin posyła obecnie dzieci do szkół w Bolechowie, gdyż wsi te należą tam do związku szkolnego. Obecnie gminy te czynią starania o szkoły samoistne.
1	—	2	1	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	1	—	—	—	—	—	
—	—	—	1	—	1	—	
1	—	3	1	1	—	—	6-o kl. męska i żeńska, mieszana na przedmieściu Odenica.
1	—	1*	1	—	—	—	* Szk. TSL. na przys. Żakla. Koło TSL. w tej miejsc. zost. rozw.
—	—	—	—	—	—	—	
—	1	1*	1	—	—	—	* 2 klasy eksponowane.
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
1	—	3*	1	1	1	—	* męska, żeńska i br Hirscha. Ochr. Sióstr Mił. Tow. Gwiazda.
1	—	1	1	—	1	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	Zakład fundacyi hr. Skarbka.
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	Szk. 4-o kl., szk. br Hirscha i szk. 4-o kl. w Demni wyższej.
1	—	3	1	—	1	—	
—	—	—	—	—	—	—	Kopalnia: W ost. czasach zajęło się tą miejscowością Koło schodnickie, które przystępuje do założenia tam własn. szkoły.
—	1	1*	1	1	1	—	* 2 klasy eksponowane, budowa Kościółka w toku.
—	1	—	1	—	1	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	1	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	1	—	
—	—	—	1	—	—	—	

Nazwa gminy		Liczba ludności		
		wogóle	w tem	
			rz. kat.	Polak.
w powiecie sądowym stryjskim:	32. Bratkowce-Mierbinki	1886	349	283
	33. Sokołów	729	193	405
	34. Chromohorb	421	157	379
	35. Lubieńce	827	154	99
	36. Grabowiec stryj.	1400	146	118
	37. Dothe	788	148	179
	38. Siemiginów	1111	113	128
	39. Lisiatycze	2148	100	17
	40. Zawadów	911	89	78
	41. Zawadów-Rajłów	105	55	55
	42. Żulin	1047	64	55
	43. Daszawa	1303	52	108
	44. Daszawa-Korczunek	kol. mazurska powst. po 1900 r., blizko 150 rodzin		
	45. **Stryj** [1]	23205	7628	17728
	Razem	104033	23373	36167
			22·4%	34·7%

[1]) Siedziba Koła T. S. L.

Brzezina, Drohowyże, Czernica, Malechów, któremi należałoby się zająć. Zwłaszcza należałoby się zająć Brzeziną, w której cała prawie ludność rzymsko-katolicka przyznała się do języka ruskiego. W powiecie bolechowskim brak jeszcze czytelń w trzech gminach (Wołoskiej wsi, Salomonowej Górce i Bolechowie ruskim) a w doliniańskim w Mszaniu starym, Nowosielicy i Pacykowie. Ogółem powinny tu jeszcze powstać w najbliższym czasie czytelnie polskie w 21 gminach.

Andrzej Grasela.

Nowy rodzaj Zjazdów.

W Haczowie — wsi powiatu brzozowskiego — odbył się w dniach 26 — 28 lipca Zjazd wyprodukowanej przez tę wieś inteligencyi.

Ruch kulturalny i społeczny, jaki po zniesieniu pańszczyzny i zaprowadzeniu w państwie austryackiem konstytucyjnej formy

W gminie znajdują się							Uwaga
Kościół paraf.	Kaplica (dosp. paraf.)	szkoła z jęz. wykł. polskim	Czytelnia T. S. L. lub inna	Kółko rolnicze	Kasa Reiffeisena	Spółki handl. lub rolnicze	
—	—	1*	1	1	—	—	* Ekspozytura z pol. jęz. wykładow.
1	—	1	1	—	—	1	Kurs koszykarski zorganizowany przez suryjskie Koło T. S. L.
—	1	1	1	1	—	—	
—	—	—	1	—	—	—	
—	—	—	1	—	—	—	
—	1	—	1	1	—	—	
—	—	—	—	—	—	—	
—	1	—	—	—	1	—	
—	—	—	1	—	1	—	
—	—	1	1	—	—	—	Szkoła prywatna w fabryce.
1	—	—	1	—	—	—	
1	—	—	1	1	1	—	* Klasa eksponowana, do której uczęszcza 136 dzieci mazurskich.
—	—	1*	1	—	—	—	
1	1	9	4	—	1	—	
10	8	29	27	7	11	1	

rządów ogarnął całe społeczeństwo, doprowadził lotem przyspieszonym do silnej kooperacyi stanów — co potem przeszło w silną fluktuacyę nowych pierwiastków w obręb poszczególnych warstw narodu. Widzimy to na wszystkich polach, we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Punkt ciężkości, skąd warstwy poszczególne soki nowe czerpać mogły, przenieść się musiał z „wielkiej własności“ i z mieszczańskiej warstwy rękodzielniczej na masy ludowe, rolnicze. Stąd już niedaleko do budowy lepszego szkolnictwa elementarnego, powiększania średniego, zapełnienia Uniwersytetów.

Napływ dzieci chłopskich do szkół wyższych przemienił się z czasem w ruch masowy. Po ukończeniu szkół — siłą faktu zajęli oni miejsca w urzędach, w szkołach, na plebaniach — a dziś szukają ich w rzemiośle, w handlu i przemyśle.

Ci, którzy ze wsi wyszli, węzłów z rodziną i jej włościańskiem otoczeniem nie zerwali. Przeciwnie, widząc wiele wad w gospodarce rolnej, wiele luk w wychowaniu narodowem i politycznem, wiele braków w życiu gminnem — słowem zaniedbania na wszystkich polach — próbować musieli i próbowali z początku uświadomić, po-

dźwignąć swoich najbliższych, rodziny i krewnych. Kto miał rozmachu więcej, a wpływ na gminę nie zawiódł — próbował niekiedy założyć czytelnię, kółko rolnicze, kasę..

Były to jednak próby jednostek, nieskoordynowane, próby indywidualizmów, wypływające z pragnienia zrobienia czegoś, przyjścia z pomocą swoim, przyspieszenia postępu kulturalnego i gospodarczego w gnieździe rodzinnem.

I dopiero lata ostatnie nadały tym usiłowaniom pewne linie wytyczne — nakreśliły jaśniejszy cel i wskazały środki pomocnicze. Działalność Towarzystwa Kółek rolniczych na polu assocyacyi gospodarczych, a T. S. L. w dziedzinie kultury społeczno-narodowej i — przemożny wpływ tych dwu instytucyi nad umysłami, nad kierunkiem społecznego myślenia warstw inteligentnych, zaprowadziły ład w tej dziedzinie, wyprowadziły z ciemności i wskazały drogę usiłowaniom zapalonych, chętnych jednostek.

Z tych niewątpliwie pobudek zwołano i Zjazd Haczowiaków. Celem jego przewodnim była myśl: 1) wspólnego naradzenia się i zdecydowania, co ta inteligencya Haczowa może Haczowowi — jako całości — dać, a 2) chęć publicznego zamanifestowania wspólnych nici, celów, dążeń tych, co pozostali na roli ojców, z tymi, co dzięki nauce i pracy przynależą dziś do innych stanów i zawodów.

Zjazd taki 15, nawet 10 lat wstecz był jeszcze niemożliwym: nie miałby u dołu, u mas ludowych, posłuchu i zrozumienia, nie natrafiłby i wśród „wychodźców“ na życzliwe przyjęcie. Warstwy ludowe przechodziły — i dziś jeszcze przechodzą rekonwalescencyę — przez różne walki stanowe, który uprzedzały chłopa nawet do własnego, ale „uczonego“ dziecka. Warstwy wyższe w znacznej części drzemały — a niektórzy możeby i chcieli, ale obawiali się zarzutu... demagogii — głoszenia haseł przewrotowych.

Nie było poczucia obowiązku pracy społecznej w wielkim stylu.

Stosunki się zmieniły...

Do Haczowa, skąd wyszło około 130 dzieci włościańskich, aby zająć inne, aniżeli praca na roli, placówki, a 50 — 60 obecnie stale uczęszcza do gimnazyów i seminaryów nauczycielskich — zjechało się z obowiązku społecznego 70 osób.

Po masowym wiecu, wesołej zabawie, po długich naradach, postanowiono uczcić Zjazd pamiątką widoczną, a pożyteczną: ufundować Dom ludowy, w którymby się pomieściły Towarzystwa, w tej wiosce pracujące, urząd gminny i sala na zebrania i przedstawienia. Zebrani z miejsca subskrybowali około 12.000 K na ten cel. Zobowiązano się także poprzeć starania około zaprowadzenia przy nowej cztero-klasowej szkole ogrodu sadowniczo-pszczelniczego.

Uchwały te, których wprowadzeniem w życie zajmie się wybrany Komitet, świadczą dowodnie, czem mogą się stać w naszym ruchu społecznym Zjazdy wioskowe.

Tyle, co Haczów, inteligencyi ma niewiele w kraju miejsco-

wości — ale niekoniecznie aż tyle jej do dania inicyatywy do rozszerzenia wsi potrzeba, wystarczy dziesiąta jej część, byle chętną i rzutką była, byle ona sama wpierw się skupiła i wpływu swojego na „swoją wieś" wypróbowała.

W ten sposób, dużo, dużo możnaby zdziałać!

. . . . . .

Jeszcze szczegółów parę ze Zjazdu haczowskiego.

Sam Haczów — to wieś, rozłożona nad Wisłokiem vis-á vis stacyi Rymanów. Liczy do 4.000 mieszkańców, dawnych, jeszcze z piastowskich czasów, kolonistów niemieckich. Wieś — ma stare, dobre i złe tradycye. Król Władysław Jagiełło funduje probostwo, Królowa Jadwiga swoim sumptem stawia kościół, który potem za Jana Kazimierza palą Tatarzy. Odbudowany z drzewa modrzewiowego stoi dotąd — a gdy w latach najbliższych stanie nowy, murowany, ten, jako ciekawy zabytek architektoniczny, oddany zostanie konserwatorom.

Rok 1846 zawadził i o Haczów — był atak na dwór i plebanię — przy posiłkach i podniecie z zewnątrz idącej. Ale już w dwa lata później widzimy wielu, dostarczających Węgrom prowianty w czasie powstania — tu też i Moskale mają swój postój — a w walce 1863 r. pod przewodem dziedziców Urbańskich garstka młodszych krew swą za wolność przelewa.

Jest już szkoła — pierwsi idą do miejskich, wyższych uczelni. Potem inni i inni — aż ruch ten stał się masowym. Rzeszów, potem Jasło, Sanok, Krosno, a dziś Brzozów w miarę powstania w nich wyższych zakładów — dobrze znają typ chłopa haczowskiego, dowożącego synowi swemu czy córce, chleb, bieliznę, masło i t. p.

Przed 10-ciu laty powstała wśród haczowskiej inteligencyi myśl zwołania wszystkich Haczowiaków. Myśl dojrzała — zjechało się 33. Zabawili w swojem gronie dzień jeden i rozjechali się, postanawiając zjechać się poraz drugi za lat 10.

W wykonaniu tego postanowienia odbył się Zjazd tegoroczny. Trwał dni $2^1/_2$ — z programem, zupełnie od pierwszego odmiennym.

Brzmiał on:

26 lipca: wieczorem zebranie zapoznawcze w szkole.

1. 27 lipca: nabożeństwo żałobne za zmarłych: ksiądz kanonik Jędrzej Rymar.

2. Uroczysta wotywa: prezes Zjazdu, O. Floryan Janocha, b. prowincyał OO. Kapucynów.

W czasie wotywy okolicznościowe kazanie: prof. ks. dr. Wojciech Szmyd.

3. Zebranie ludowe pod gołem niebem:

a) Zagajenie Prezesa.

b) Odczyt prof. Stanisława Rymara p. t. „Łączność Haczowiaków".

c) Odczyt prof. Józefa Ekierta p. t. „Przeszłość Haczowa".

4. Wspólny obiad.

5. Poświęcenie gminnej cegielni (wystawionej kosztem 60.000 koron).

6. Zabawa ludowa.

28 lipca: Zebranie poufne w szkole: 1) Przyszłe zjazdy — ref. O. Czesław Szuber, gwardyan OO. Kapucynów.

7. Pamiątka dla Haczowa — ref. dr. Władysław Burek.

Zakończenie Zjazdu wieczorem.

Zjazd odbył się stricte według programu. Wieś — mimo robót polnych — wzięła w nim udział masowy. Kościół nie mógł pomieścić zgromadzonych, w zebraniu wzięło udział 2000 słuchaczy, w zabawie ludowej do 1.500.

W zebraniu poufnem wzięli udział tylko uczestnicy Zjazdu. Obrady trwały parę godzin — dyskusya była ożywioną. Haczów ma braków, a więc i potrzeb dużo — stąd też różne wskazywano leki — różne proponowano „pamiątki". W końcu na wniosek prof. Rymara uchwalono zająć się w pierwszym rzędzie budową Domu ludowego — a w miarę sił i środków założeniem ogrodu przy szkole, budową ochronki i przytuliska dla starców (na te cele pokaźny fundusz już jest) i bursą gimnazyalną w Brzozowie. Wybrany Komitet z prof. ks. dr. Szmydem, jako prezesem, a prof. Rymarem, jako sekretarzem na czele, ma się zająć zrealizowaniem uchwał.

Na T. S L. w czasie objadu zebrano K 45·70.

Zjazd następny naznaczono za lat sześć — przy poświęceniu nowego kościoła, szkoły cztero klasowej — a może już i Domu ludowego.

S. R.

Nowy elementarz polski.

Próba nowej metody nauki czytania.

Referat, wygłoszony przez autora na III międzynarodowym Kongresie wychowania domowego w Brukseli 25 sierpnia 1910 r.

Panie i Panowie!

Zabieram głos w sprawie podręczników do nauki czytania i pisania. Sprawa ta, tak ważna dla wszystkich obywateli każdego kraju cywilizowanego, stanowi w dobie obecnej jedną z najogólniejszych kwestyi oświatowych. Sprawa ta ma również wyjątkowe znaczenie w rozwoju każdej jednostki, gdyż nauka czytania jest dla każdego z nas pierwszą prawdziwą nauką; stosunek swój do elementarza dziecko ujmuje żywo i przenosi go w najbliższej przyszłości na następne książki i na naukę wogóle.

Elementarz więc posiada znaczenie wyjątkowe i każda reforma, podnosząca poziom nauki czytania, odgrywa bardzo doniosłą rolę.

Czysto praktyczny cel, przypisywany nauce czytania i pisania, szeroki udział niefachowców w nauczaniu, brak wiadomości teore-

tycznych u nauczycieli — wstrzymały postęp w tej dziedzinie i nie sprzyjały zastosowaniu poważnych już dziś rezultatów wiedzy teoretycznej do praktyki nauczania.

Potrzeba ogólnej reformy elementarza jest dziś sprawą dojrzałą, przypuszczam więc, że kwestya tej reformy zainteresuje obecny Kongres.

Pragnę Was zaznajomić, Panie i Panowie, z wydanym obecnie przezemnie polskim elementarzem, stanowiącym próbę reformy podręczników do nauki czytania i pisania. Elementarz ten, zarówno stroną zewnętrzną, jak i metodyką, różni się od istniejących wydawnictw tego rodzaju.

Nauka czytania oparta jest na ściśle określonym repertuarze wyrazów, w liczbie 185. Wyrazy te i ich składowe elementy są powtarzane często i systematycznie. Uczeń zaznajamia się z poszczególnemi zjawiskami czytania i pisania na niewielu wzorach lecz dokładnie, unikając rozproszenia, jakie ma miejsce przy zwykłej w elementarzach dużej ilości wzorów. Częste obcowanie z temi samemi wyrazami i ich elementami rozwija u ucznia dokładne obrazy wzrokowe oraz asocyacye dźwiękowe, słuchowe i ruchowe, dzięki czemu uczeń czyta tekst książki biegle, w sposób zbliżony do czytania ludzi dorosłych. Wyrazy, użyte w książce, są dzieciom ogólnie znane i oznaczają przedmioty lub czynności, często w życiu napotykane i zajmujące. Wyrazy te są fonetycznie nieskomplikowane i wyłącznie jedno- lub dwu-sylabowe, dzięki czemu wzrokowe ujęcie ich jest dokładne, a dźwiękowo-ruchowe odtwarzanie nie pozostaje w tyle poza poznaniem wzrokowem.

Wyrazy te są zaczerpnięte bardziej ze środowiska wiejskiego niż miejskiego, gdyż pierwsze jest bogatsze i dla dzieci polskich popularniejsze.

Rzeczowniki w początkach nauki przeważają nad innemi częściami mowy, gdyż ściślej mogą być oddane zapomocą rysunku i w języku polskim dają największy wybór krótkich, łatwych i znanych dzieciom wyrazów. Poza specyalnymi wypadkami, o których mowa będzie niżej, wyrazy te wchodzą do książki wyłącznie w tekstach. Teksty te tworzą kompleksy zdań, logicznie powiązanych lub krótkie opowiadania. Są one podane w zdaniach krótkich, spółrzędnych, stylowo prostych.

Książka dzieli się na 12 rozdziałów. Pierwsze osiem rozdziałów zaznajamia ucznia na wyrazach, pisownia których dokładnie odpowiada ich budowie głosowej, ze wszystkiemi literami alfabetu za wyjątkiem istniejących w języku polskim spółgłosek zmiękczonych (*ż, ń, ś, ć*) i spółgłosek o dwuliterowych znakach (*sz, cz, ch, rz, dz, dż, dź*). Rozdziały 9, 10, 11 kolejno zaznajamiają ucznia z trzema głównemi komplikacyami polskiej pisowni (miękczenie spółgłosek zapomocą „i“, spółgłoski zmiękczone zapomocą kreski i spółgłoski o dwuliterowych znakach). Rozdział 12 zaznajamia ucznia z drukiem i z literami dużemi.

Każdy rozdział stanowi jednostkę metodyczną.

W obrębie każdego rozdziału nauka przechodzi kolejno trzy etapy (odnosi się to ściśle do ośmiu pierwszych rozdziałów, dalsze są nieco uproszczone).

Etap I. Na I etapie nauki uczeń poznaje napisy kilku liter i uczy się je czytać z ogólnego kształtu, nie znając liter. Nauka rozwija się w sposób następujący: *a)* punktem wyjścia są podpisane obrazki przedmiotów; nauczyciel omawia z uczniem treść obrazka i zaznajamia go z podpisem. Jestto dla analfabety najprzystępniejszy sposób zaznajomienia się z napisami wyrazów; został on naruszony jedynie dla kilku wyrazów pomocniczych w budowie zdania; *b)* następnie uczeń poznany wyraz wybiera z tabliczki (w obwódce), w której wyraz ten, obok innych, kilkakrotnie się powtarza; uczeń pokazuje go i każdorazowo odczytuje głośno, przez co dokładniej poznaje kształt wyrazu i skojarza z obrazem wzrokowym — obraz dźwiękowy, słuchowy i ruchowy; *c)* wreszcie uczeń czyta poznane poprzednio wyrazy w zdaniach, co stanowi ostatnie stadyum czytania: tu uczeń czyta wyrazy w biegu wiersza przy ruchu głowy i oczów (tego stopniowania nie zachowują t. zw. „metody zdaniowe“).

Etap II. Na II etapie nauki uczeń zaznajamia się z budową głosową poznanych poprzednio wyrazów. Nauka rozwija się w ten sposób: *a)* uczeń ze słuchu rozkłada każdy wyraz na głosy i kolejno przez nauczyciela nazwane głosy składa w wyraz; poczem poznaje z książki wzory pisane, odpowiadające tym czynnościom i uczy się liter, w skład tych wyrazów wchodzących. (Brak takiego połączenia analizy i syntezy głosowej stanowi wadę ogólną dotychczasowych podręczników); *b)* następnie uczeń czyta ułożone w pionowych kolumnach następujące wzory: pierwszą literę każdego analizowanego i syntezowanego wyrazu, pierwszą w połączeniu z drugą, te z trzecią i t. d.; wreszcie całkowity wyraz i jego liczbę mnogą. Czytanie takich wzorów pogłębia znajomość wewnętrznej budowy wyrazów, zapoczątkowuje czytanie syntetyczne i usuwa potrzebę stosowania bezsensownych sylab. — Na etapie drugim rozpoczyna uczeń naukę pisania liter, wyrazów i zdań, odnoszących się do rozdziału danego. Odtąd pisanie postępuje równolegle z czytaniem. Pisanie każdego wyrazu poprzedza głośna analiza głosowa, uprzytomniająca uczniowi w czasie pisania skład głosowy wyrazu.

Chcę tu zwrócić waszą uwagę, panie i panowie, na podstawową kwestyę w nauce analizy i syntezy głosowej, kwestyę ułatwienia uczniom przejścia od głosów poszczególnych do wyrazu i odwrotnie. Przejście to wymaga: 1) wprowadzenia brzmień międzygłosowych, 2) redukcyi akcentów. Zawiera więc ono dwa jakościowo różne procesy. W charakterze hypotezy wyrażam tu zdanie, iż to złożone przejście można ułatwić, rozkładając je na dwa etapy, w ten sposób, iż przy analizie np.: 1) najpierw zmieniamy tylko akcent, t. j. akcentujemy wszystkie głosy, lecz nie usuwamy brzmień międzygłosowych, wymawiając wyraz wolno i przeciągle (np. *làs* jako *lllaàasss*), 2) następnie rozdzielamy głosy, usuwając już brzmienia międzygłosowe (z *lllaàasss* przechodzimy do *lll, aàa, sss*). Przy

syntezie postępujemy odwrotnie: wpierw wprowadzamy brzmienia międzygłosowe (*lll, aáa, sss*; *lláásss*), następnie redukujemy akcent (*lláásss* i *lás*).

Etap III. Na III etapie nauki uczeń specyalnie ćwiczy się w syntetycznym czytaniu wyrazów nowych, złożonych ze znanych mu liter. Czytanie to polega na tem, iż uczeń głośno nazywa wyraz. Głośne nazywanie liter po pewnym czasie przechodzi w cichе i uczeń czyta na głos już tylko całe wyrazy. (Omijamy tu sztuczne, obciążające pamięć i utrudniające przejście do poprawnego czytania sylabizowanie). Postęp w syntetycznym czytaniu, dzięki poprzedzającym je ćwiczeniom, odbywa się prawidłowo lecz dość wolno, gdyż czytanie syntetyczne polega na kombinacyi całego szeregu czynności poszczególnych i wymaga wiele pracy od ucznia każdy nowy wyraz, jakkolwiek nie posiada na tym etapie nauki tabliczki do wybierania, powtarza się jednak kilkakrotnie w tekście, dzięki czemu czytanie syntetyczne przechodzi w automatyczne.

Cały przebieg nauki w obrębie rozdziału streszczamy w następującym szemacie:

Etap I: *a)* uczeń poznaje wyraz z podpisu obrazka.
b) wybiera go z tabliczki wyrazów.
c) czyta w zdaniach.
Etap II: *d)* analizuje i syntezuje wyrazu ze słuchu.
e) poznaje pisownię i litery wyraz ze słuchu.
f) czyta wzór syntetyczny.
Etap III: *g)* uczeń, głosując, odczytuje nowe wyrazy i automatyzuje czytanie tych wyrazów.

Szemat ten uwydatnia budowę jednostki metodycznej. Czytanie jest tu rozłożone na poszczególne proste czynności, z których każdą uczeń łatwo pojmuje i automatyzuje. Czynności te wyczerpują wszystkie ważniejsze momenty nauki czytania i następują po sobie w układzie logicznym, stopniującym trudności. Dzięki jednostajności układu rozdziałów, praca ucznia sprowadza się niemal wyłącznie do przezwyciężania trudności, związanych bezpośrednio z nauką czytania.

Pomijam tu bliższe omówienie rozdziałów 9, 10, 11, poświęconych kwestyom specyalnym pisowni polskiej.

Rozdział 12 zaznajamia ucznia z pismem drukowanem i z literami dużemi. Stanowi on wstęp do czytania druku, które jest przedmiotem książki następnej po elementarzu. Druk, następujący tu po dłuższem używaniu wyłącznie ręcznego pisma, stanowi w nauce jedynie odmianę dobrze znanych kształtów i zaznajomienie się z nim nie czyni żadnych trudności.

Objętość elementarza wynosi stron 112 przy formacie 22×28 cm. Zawiera on 84 obrazki, wykonane przez artystę malarza Jana Rembowskiego. Obrazki, odnoszące się do wyrazów podstawowych w metodzie nauki, są wykonane ołówkami barwnemi, a obrazki i ilustrujące teksty — zwyczajnym czarnym ołówkiem. Technika ołówkowa zbliża obrazki książkowe do rysunku dziecięcego. Przedmioty

przedstawione są na obrazkach tych artystycznie, bez szematyzowania lub stylizacyi w rysunku, dzięki czemu dają dzieciom treść, bogatszą do obserwacyi i rozwoju estetycznego. Kompozycya obrazków jest prosta i przystępna dla dzieci; odpowiada ona ściśle wyrażanym przez obrazki pojęciom. Obrazki nieestetyczne, jak amputowane części ciała (nos, język, oczy), nielogiczne („ptak“, „drzewo“, „ryba“ i t. p.) bez względu na wartość metodyczną odpowiadających im wyrazów, zostały pominięte.

Tekst całej książki wykonany jest pismem ręcznem, za wyjątkiem kilku ostatnich stron, wprowadzających druk. Pismo ręczne jest proste. Stanowi ono zarazem wzory do nauki pisania. Kształty liter pisanych są wzorowane do najprostszych połączeń linii prostych i zaokrąglonych. Takie pismo jest łatwe i znacznie w wykonaniu dziecięcym estetyczniejsze od pisma skomplikowanego. Litery duże są raczej zbliżone do liter małych, niż do dużych drukowanych. Wysokość liter małych początkowo wynosi 6.7 mm., potym stopniowo się zmniejsza do 5 mm. Takie pismo łatwe jest do czytania i naśladowania w pisaniu, a stopniowe zmniejszanie się jego ułatwia dziecku przejście do czytania zwykłego formatu pisma książkowego. Odległości pomiędzy wierszami (od 9 do 12 wierszy na stronie) i odległości pomiędzy poszczególnemi wyrazami w wierszu (wynoszące od 15 do 10 mm.) są znaczne, dzięki czemu każdy wyraz pozostawia plastyczny obraz wzrokowy. Ilość tekstu na stronie dla dania uczniowi możności opanowania jej początkowo jest nieznaczną i wzrasta stopniowo w miarę postępu nauki. Ze znaków pisarskich wchodzą do książki jedynie cudzysłów i kropka — najbardziej zrozumiałe i potrzebne. Numeracya stron i wszelkie dodatki drukarskie, absorbujące niepotrzebnie uwagę dziecięcą, są pominięte. Wprowadzone są podkreślenia wyrazów, używanych w książce po raz pierwszy i obwódki liniowe dokoła wyrazów i liter, przeznaczonych nie do czytania lecz do wybierania.

Praktyka nauczania tą metodą wykazała ogromne interesowanie się uczniów nauką, łatwość rozumienia całego jej przebiegu, prawidłowość postępu. Objawy anormalne, jak przekręcanie wyrazów, zła intonacya i t. p. nie miały miejsca. 7 — 8-śmio letnie dzieci po kilkutygodniowej nauce tak opanowują metodę, że mogą same uczyć rówieśników, potrzebując jedynie pomocy przy analizie głosowej.

Od nauczyciela ta metoda wymaga pewnej samodzielności w ogólnem kierownictwie nauką, gdyż daje mu raczej system, niż gotowy martwy materyał dla mechanicznego zastosowania.

Kończę tym referat o moim elementarzu. Przedstawiłem w nim raczej szkic budowy książki, niż jej uzasadnienie teoretyczne, mając przedewszystkiem na względzie zaznajomienie was ze stroną faktyczną przeprowadzonej w tej książce metody.

Wyrażam tu życzenie, aby kwestya reformy w nauczaniu czytania, kwestya wzorowego elementarza, pobudziła Kongres ze względu na swą wyjątkową ważność do akcyi szerszej i stała się

przedmiotem obrad specyalnych na następnych kongresach. Miałoby to niezmiernie doniosłe znaczenie dla nauki czytania i pisania, stanowiącej w dobie obecnej jedną z najogólniejszych kwestyi oświatowych.

Bibliografia. Szczegółowa bibliografia teoryi przedmiotu jest wskazana w dziełach: Ernst Neumann. Vorlesungen Bd. 2, Leipzig 1907. — Edmund Borke Ilney „The psychology and pedagogy of reading. New York 1909. — Rein. Encyclopädisches Handbuch der Pädagogik (Bd. 4).

Maryan Falski.

Kwestyonaryusz w sprawie wychowania młodzieży.

Walka o byt i ogólny prąd do wykształcenia, wytwarzają dziś tak niezmiernie trudne warunki, że wychowanie staje się coraz ważniejszem zadaniem, staje się ono jednem z głównych zagadnień dla ludzi myślących — sprawą całego świata.

Wiedzy wlewają w dzieci i młodzież bardzo wiele.

Roi się po naszych miastach od uczniów i uczenic szkół średnich, wydziałowych, seminaryów, szkół zawodowych, od studentów i studentek uniwersytetów — ale czy równie wielu po świecie dzielnych i czystych chłopców, szlachetnych młodzieńców, odpornych a wytrwałych na bój życia? Czy dużo dziewcząt, które wyrosną na kobiety dobre, w poświęceniu pogodne, w trudzie ciche a pomocne? Czy jedni, jak drudzy pojmą obowiązki, jakie życie na nich wkłada i czy do zrozumienia odpowiedzialności swej względem siebie i społeczeństwa dorosną?

Patrząc na te zastępy dzieci, śledząc ich trochę we wszystkich warstwach, trudno niestety tego się spodziewać.

Marnieje charakter!

Szkoła daje wykształcenie, przygotowanie umysłowe, podstawę intellektualną; wpływ jej moralny jest ograniczony — szczególnie wobec jej przepełnienia, bo przecież moralnie oddziaływać można na charakter, temperament, wolę, prawie tylko indywidualnie. Na takie zajmowanie się jednostkami szkoła czasu niema.

Na to jest dom.

Tylko dom może w dziecko wpoić tę cudowną maksymę tłomaczoną z angielskiego: „Jestem, więc mogę, zatem powinienem a więc i chcę“, tylko dom przyzwyczajaniem do ćwiczenia woli i do jej karności; tylko on, podsuwając myśli dobre i pobudzając do ich rozsnuwania, nadając im kierunek i karność, może stworzyć ludzi wartościowych.

Foerster twierdzi, że społeczeństwo całe pójdzie na marne, „jeżeli w pojedyńczym człowieku nie odrodzi się woli i chęci ku współdziałaniu“, jeżeli się nie będzie pracowało nad „podniesieniem osobistego charakteru jednostek“.

Otóż ta praca, to pobudzenie woli i chęci ku współdziałaniu we własnem wychowaniu, poczynać się powinno na kolanach matki, od małego dziecka; również odnoszenie się do godności osobistej dziecka, jako do stworzenia, pochodzącego z rąk Bożych, powinno być ciągłą myślą przewodnią rodziców.

Patrząc jednak na wiele ognisk domowych, czuje się w nich zbyt mało starania o wyrobienie charakteru dzieci, za mało zastanawiania się nad sposobami, prowadzącymi do tego celu, nawet za mało nieraz uświadomienia, że wytężenia sił i pracy w tym kierunku potrzeba.

Mówi się wiele o unarodowieniu wychowania i różne w tym kierunku powstają plany.

Aby stawić czoło smutnemu naszemu położeniu, aby zapewnić przyszłość naszej polskiej myśli i naszym ideałom, ratować nasz byt, tak bardzo zagrożony przez obcą zachodnią kulturę i przez wschodnie bezprawie, starajmy się wychować dzieci nasze na ludzi charakteru stałego, wytrwałej pracy, wiary niezachwianej. Bo tylko oparta na ilości charakterów, ojczyzna nasza przetrwać może ciężkie dni próby...

Nie zanosi się na to! — A zewsząd słychać utyskiwania na brak ludzi. Powinniśmy się przekonać, skąd to pochodzi, bez obawy dojrzeć w nas samych powód marnoty naszej młodzieży, uderzyć się kornie w piersi i nie unikać nieco może przykrego, ale koniecznego zbadania naszego rodzicielskiego sumienia.

Tak! powinniśmy bezwarunkowo zdobyć się na odwagę zastanowienia się punkt po punkcie nad tem, jak spełniamy wobec dzieci naszych obowiązek, który niewątpliwie do nas należy i co im dajemy na dalszą życia drogę?

Kwestyonaryusz, opracowany przez Sekcyę pedagogiczną Polskiego Związku Niewiast Katolickich, jest podręcznikiem, mającym do tej pracy dopomódz.

Jednocześnie ma on być drogowskazem co do stosunku rodziny do szkoły.

Gdy bowiem chodzi o otrzymanie całokształtu wychowania, nie powinny w tej pracy oddziaływać czynniki luźne, od siebie oderwane, lecz spoiste i łączne. Tych czynników mamy trzy: rodzina, dziecko, szkoła.

Dziecko powinno współdziałać z rodzicami, a szkoła być trzecią jednostką w tym związku.

Tak zaś niestety nie jest.

Rodzice, czyli ich zdanie, ich wymagania, ich uwagi nie mają dosyć znaczenia, ale bo też zbyt rzadko i słabo się odzywają. Jestże to skutkiem obojętności czy bezsilności wobec biurokratycznego ustroju szkolnictwa u nas, trudno przesądzać, ale faktem jest, że to oddziaływanie jest niewystarczającem.

W innych krajach rodzice, aby mieć więcej znaczenia wobec szkoły, aby bardziej módz zaważyć w kierunku nadanemu wykształceniu swych dzieci, aby się wzajemnie porozumiewać, wyrabiać sobie

opinie i narzucać je społeczeństwu, pozostają w stałej styczności przez „Związki rodzicielskie“. W Anglii związki te mają nawet swój głos prasowy, za pomocą którego szerzą we wszystkich warstwach swoje przekonania i zasady, na których, mocą doświadczenia uznają za zbawienne oprzeć pracę nad dziatwą.

Sekcya pedagogiczna Z. N. K. opracowała i rozesłała po kraju następujący

Kwestyonaryusz do rodziców.

I. Wychowanie moralno-obyczajowe.

1. Czy zdajemy sobie jasno sprawę z doniosłości obowiązku wychowania dzieci, nietylko jako swoich dzieci, ale jako przyszłych obywateli kraju, członków społeczeństwa?

2. Czy kierując dziećmi, staramy się o ich współdziałanie i czy odwołujemy się do ich duchowej, ludzkiej godności i do ich sumienia?

3. Czy nie uważamy, że osłabienie uczucia religijnego w rodzinach jest powodem obniżenia poziomu moralnego u młodzieży?

4. Czy zdajemy sobie sprawę z zaniku karności i posłuszeństwa w tegoczesnej młodzieży? Czemu to przypisujemy?

5. Czy staramy się samodzielność, indywidualność, zmysł krytyczny u dzieci rozwijać — czy ograniczać, na jakich podstawach?

6. Czy zwracamy szczególniejszą uwagę na prawdomowność i szczerość dzieci co do stosunków szkolnych wobec rodziców?

7. Czy sami uznajemy za dobre przepisy szkolne i przeciwdziałamy kłamstwom i wykrętom dzieci w zakresie tychże?

8. Czy wyrabiamy u dzieci skromność potrzeb i oszczędność, czy wymagamy wyrachowania się z otrzymanego grosza?

9. Czy kontrolujemy nasze dzieci poza domem? Czy staramy się wiedzieć, dokąd chodzą i co robią?

10. Czy zwracamy uwagę na przyjaciół i kolegów, z którymi dzieci nasze się wdają i czy przeciwdziałamy ewentualnym złym wpływom?

11. Jakich używamy kar i nagród?

12. Czy staramy się o bliższe zetknięcie się i stosunek ściślejszy, między nami a nauczycielami, katechetami i wszelką zwierzchnością szkolną?

13. Czy niedziele wywiadowcze dostatecznie o postępach i zachowaniu dzieci informują rodziców?

14. Kto w domu kieruje czytaniem dzieci i na jakich podstawach? Czy wiemy, skąd dzieci same biorą książki? Czy wiemy, co czytają w szkole i jakie są wymagania profesorów co do czytania z najnowszej literatury — do matury?

15. Czy rozumiemy doniosłość szkody, jaką dzieci ponoszą przez sensacyjne wiadomości dziennikarskie i pornograficzne utwory w literaturze i sztuce? i czy rozumiemy, że trzebaby koniecznie złemu zaradzić i jak?

16. Jak się zapatrujemy na udział dzieci i młodzieży w balach, wieczorkach, cyrkach, teatrach, kinematografach, przedstawieniach amatorskich? Na które z tych zabaw pozwalamy, jakich wzbraniamy? Dlaczego?

17. Czy uważamy za wskazane wogóle uświadamianie młodzieży obojga płci w dziedzinie biologii i wszelkiej wiedzy przyrodniczej, przez rodziców? Czy szkoła ma współdziałać?

18. Jak się zapatrujemy na wspólne i obowiązkowe praktyki religijne w szkole?

19. Jak sobie wyobrażamy możliwą kontrolę starszych osób, choćby obcych, nad młodzieżą, uczęszczającą do publicznych lokalów, jak ogrodów, kawiarń, szynków, teatrów itp., dotąd bez żadnej kontroli społeczeństwa?

20. Czy badamy stosunki, panujące na stancyach, w których dzieci nasze umieszczamy? Jak się zapatrujemy wogóle na wspólne mieszkanie starszych kolegów z młodszymi?

21. Czy wystarczyłoby zaprowadzenie urzędowych inspektorów dla stancyi wobec niedozwolonej prawnie ingerencyi prywatnej? Czy jednak obok tego prywatna ingerencya nie byłaby również wskazaną?

II. Wychowanie umysłowe.

1. Gdzie wychowujemy nasze dzieci, w domu, internacie lub na stancyi i co na nasz wybór wpłynęło?

2. Jakie społeczne stanowisko lub zawód dla dzieci mieliśmy na myśli, wybierając kierunek ich kształcenia?

3. Jaką szkołę uważamy za najodpowiedniejszą dla naszych dzieci i dlaczego? Co mamy do zarzucenia danej szkole czy instytucyi wychowawczej pod względem programu naukowego lub kierunku pedagogicznego?

4. Czy uważamy klasyfikacye za pożyteczne i jak się na nie zapatrujemy?

5. Czy uważamy, że nauka jednorazowa przynosi te korzyści, których się po niej spodziewano?

6. Jakie zmiany uważamy za konieczne, by zapewnić szkole charakter narodowy?

III. Wychowanie fizyczne.

1. Czy dbamy o to, aby dzieci nasze miały w domu jak najlepsze warunki hygieniczne? Czy zwracamy w dostateczny sposób ich uwagę na wszystko, co ich zdrowiu może być szkodliwe?

2. Czy zwracamy uwagę na stosunek stanu zdrowia i nerwowości u dzieci, odnośnie do ich charakteru, zdolności i postępów w nauce?

3. Czy zastanawialiśmy się głębiej nad szkodliwością nawet małych dawek alkoholu dla zdrowia dzieci i młodzieży?

4. Na jakie ćwiczenia i sporty dzieciom pozwalamy, jakich zabraniamy? Dlaczego?

5. W czem istniejące przepisy szkolne uważamy za niedostateczne pod względem hygieny i rozwoju fizycznego młodzieży?

6. Czy dbamy o to, aby dzieci spędzały wakacye w hygienicznych warunkach?

Sekcya pedagogiczna Polskiego Związku Niewiast Katolickich pragnie przez zebranie licznych odpowiedzi na swój Kwestyonaryusz, osiągnąć pierwszą łączność, wywołać pierwsze zetknięcie się z rodzicami całego kraju, aby zdać sobie sprawę z ich usiłowań, z ich wyobrażeń i dążeń na tem polu.

Rezultat tej ankiety w sprawie wychowawczej może dać, jeżeli ona będzie zrozumianą — materyał poważny i cenny pod względem informacyjnym; może być punktem wyjścia dla zgodniejszej i wzmożonej pracy nad dziećmi, dla zapoczątkowania porozumienia się rodziców ze szkołą.

Wszak i szkoła nieraz boleje nad brakiem karności u dzieci, nad brakiem pomocy, na jaką liczyć może ze strony rodziców, tem właśnie bezsilność swoją tłomaczyć, i równocześnie przyznając, że najłatwiej kształcić jej przychodzi te dzieci, które z domu przynoszą podstawy dobrego wychowania.

Sądząc po tem, co się w szkole dzieje i po wynikach, jakie nas uderzają w młodzieży dzisiejszej, odnosi się wrażenie raczej, jakby ujemnego jej wpływu i pewnej utraty równowagi, jakie wywołuje w umysłach uczniów. A jednak szkoła dąży ku dobremu, tylko jednostronna i zbyt odosobniona praca zasłania jej właściwą drogę.

Dlatego szkoła uczciwa szuka oparcia u rodzin — i pragnie ich oddziaływania na uczniów — tak, jak rodzina znowu pragnąć musi pomocy szkoły i bez jej oświatowej działalności obejść się nie może.

Skoro rodzice zdadzą sobie sprawę z tego stanu rzeczy — czyż nie zechcą poprzeć zamiarów Sekcyi, która po bardzo dojrzałym namyśle, po licznych zmianach, ostatecznie ustaliła formę kwestyonaryusza, poruszając w nim kilka z ważniejszych zagadnień wychowawczych?

Są też osoby, znajdujące się w tem położeniu, że mogłyby udzielić całego szeregu spostrzeżeń o sposobie obchodzenia się z dziećmi w warstwach młodszej naszej braci, tak w mieście, jak na wsi. Tam ojcowie i matki zapracowani, często ciemni, zbyt przejęci troską o jutro, chcieliby zrobić jaknajlepiej, ale mało mają pomocy i wskazówek.

Gdy się jednak z niemi rozmawia, do nich zbliża — czuje się wiele budzących się myśli, nurtujących znaków zapytania, nie umiejących się jeszcze oblec w dokładną formę, ale tkwiących wyraźnie i świadomie w ich umysłach. Znaczna liczba osób styka się z takiemi rodzicami. Gdyby chciały spostrzeżenia z tego zetknięcia zebrać i opisać — byłoby to niezmiernie pożądane i pouczające.

Tyle dobrych myśli, nowych poglądów mogłoby z tych odpisów wytrysnąć — tyle pożytku mogłoby z nich wypłynąć dla przyszłości naszej młodzieży, wszyscy rodzice powinniby chwilę poświęcić na obrachunek wewnętrzny, pomni tej wielkiej prawdy, że: „wychowanie dziecka zacząć należy od wychowania siebie samego".

Marya Woźniakowska
przewodnicząca Sekcyi Pedagogicznej
Polskiego Związku Niewiast Katolickich.

KRONIKA.

Otwarcie Domu Polskiego T. S. L. w Grzymałowie.

Niezwykła uroczystość odbyła się tymi dniami na kresach wschodnich, a traf zrządził, że zbiegła się z datą zwycięstwa chocimskiego, co powinno być dobrą wróżbą dla jej przyszłego rozwoju. W jednym z najbardziej na wschód wysuniętych powiatów, bo w powiecie skałackim, w Grzymałowie odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej. Dzięki wytrwałym zabiegom i wytężonym staraniom miejscowego proboszcza i przewodniczącego Koła T. S. L., ks. kanonika Aleksandra Walenty i przy poparciu właściciela Grzymałowa i marszałka powiatu hr. Stanisława Pinińskiego, stanął w Grzymałowie piękny i okazały gmach, który ma być twierdzą życia polskiego. Dom ten został tak pomyślany i zbudowany, aby znalazły tu dla siebie pomieszczenie wszystkie miejscowe Towarzystwa polskie, a więc Koło T. S. L., Kółko rolnicze, Towarzystwo zaliczkowe, Gospoda mieszczańska i Kasyno. — Mimo skromnej, lecz szlachetnej w liniach fasady, gmach wyróżnia się ze wszystkich budynków miejskich; gmach ma kształt prostokąta, w którego bocznem, nieco wyższem skrzydle mieści się wielka sala teatralna, przeznaczona na odczyty, zgromadzenia, widowiska sceniczne i zabawy. Sala może pomieścić swobodnie około 500 osób. Wzniesiony kosztem 50 tysięcy koron (nie licząc ofiarnej pracy ludu i części materyałów budowlanych, otrzymanych w darze przez Koło T. S. L.), budynek mógł stanąć dzięki porozumieniu i współdziałaniu miejscowych czynników. Plan budynku został tak sfinansowany, aby czynsz dzierżawny z lokalów, zajmowanych przez Towarzystwa i z sali teatralnej opłacany, pokrywał nie tylko raty amortyzacyjne zaciągniętej pożyczki bankowej, lecz zapewniał jeszcze pewien określony dochód na konserwacyę budynku, przyczem Koło T. S. L., jako posiadacz gmachu, ma po wsze czasy zapewniony lokal zadarmo i bezpłatne użytkowanie sali teatralnej — ilekroć tego zapotrzebuje dla swoich celów.

Zapowiedziana uroczystość ściągnęła do Grzymałowa w niedzielę d. 9 października liczne rzesze ludu polskiego i ziemian okolicznych. Po brzegi zapełniła się obszerna świątynia przed niewielu laty również przez dzielnego kapłana i obywatela ks. Walentę wzniesiona, a zorganizowany przez niego doskonały chór mieszany, wykonał cały szereg pieśni pobożnych podczas uroczystej sumy. Po sumie wyruszyła przed Dom polski procesya z chorągwiami i obrazami, a ks. kanonik dokonał poświęcenia budynku i z mownicy wygłosił podniosłe, gorącem uczuciem patryotycznem natchnione, kazanie. Z kolei zabrał głos hr. Piniński, skreślił pokrótce dzieje powstania nowej instytucyi i oddał ją w posiadanie fizyczne przedstawicielowi Towarzystwa Szkoły Ludowej, a przybyły na uroczystość z Krakowa Dr Maryan Stępowski, jako reprezentant Zarządu Głównego T. S. L., przyjmując Dom w posiadanie, podniósł znaczenie oświatowe Domu, który w łączności z kościołem i szkołą stanowi symboliczny trójliść, będący najdoskonalszym wyrazem dobrze zorganizowanej pracy oświatowej. Ostatni zabrał głos prof. Stanisław

Srokowski z Tarnopola, jako przedstawiciel Związku Okręgowego T. S. L., na którego terytoryum Dom polski stanął i podniósł zasługi osób, które się najwięcej do powstania Domu przyczyniły.

Po przemówieniach, przeplatanych pieśnią patryotyczną, w udekorowanej sali odbyło się widowisko sceniczne, na które złożyły się chóry, prolog ad hoc napisany i obrazek sceniczny na tle powstania 1831 roku p. t.: „Matka żyje“. Po skończonem widowisku zgromadzeni zasiedli w salach Kasyna do stołów biesiadnych. Wśród zebranych, oprócz ludu okolicznego, inteligencyi miejscowej i przybyłych delegatów T. S. L., byli obecni między innymi pp.: hr. Piniński z Grzymałowa, hr. Baworowski z Baworowa, szef sekcyi ministerstwa rolnictwa radca Zaleski, poseł ziemi skałackiej Bieniowski, starosta Bocheński, liczne duchowieństwo z pobliskich parafii i t. d. Zebrani spędzili kilka godzin wśród serdecznego nastroju i ożywionej pogawędki towarzyskiej, a cudne słońce jesienne dodawało blasku tej pięknej uroczystości na dalekiem Podolu.

M. S.

Odczyt o Fryderyku Szopenie z obrazami świetlnymi. Z powodu setnej rocznicy urodzin Fryderyka Szopena przygotowała Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. komplet obrazów świetlnych, dobranych do książeczki Ottona Mieczysława Żukowskiego p. t.: „Fryderyk Szopen w świetle poezyi“. Książeczka ta, prócz doskonałego a treściwego życiorysu mistrza, zawiera także szereg utworów lirycznych, ułożonych przez poetów do muzyki Szopena. Tak ułożona książeczka może oddać ogromną usługę przy urządzaniu uroczystych wieczorków muzycznych ku czci Szopena, a rzucone na ekran obrazy świetlne utrwalą w pamięci słuchacza żywe słowo. Do odczytu tego dobrano ogółem 27 obrazów, a mianowicie: Fryderyk Szopen (według Ary Scheffera). 2) Dwór w Żelazowej Woli. 3) Mikołaj Szopen, ojciec Fryderyka. 4) Justyna z Krzyżanowskich Szopenowa, matka Fryderyka. 5) Fryderyk Szopen (według współczesnego portretu). 6) Liceum w Warszawie, do którego Szopen uczęszczał. 7) Julian Ursyn Niemcewicz. 8) Józef Elsner. 9) Szopen u Radziwiłła (Siemiradzkiego). 10) Marya Wodzińska (według własnego rysunku). 11) George Sand (Delacroix). 12) Pomnik Szopena na cmentarzu Père Lachaise. 13) Salon Szopena w ostatniem mieszkaniu przy ulicy Vendôme. 14) Autograf Szopena. 15) Wieczór (Stanisławskiego). 16) Pomnik Szopena (Szymanowskiego).

Illustracye do utworów Szopena: 18) Fortepian Szopena (do utworu Cypryana Norwida). 19) Ręka Szopena (do tegoż). 20) Na Krakowskiem Przedmieściu (Kossaka, do tegoż). 21) Nokturn (wiersz Or-Ota, obraz Męciny-Krzesza). 22) Opuszczona (wiersz Ujejskiego, obraz M.-Krzesza). 23) Polonez (Wiersz Łaszczyńskiego, obraz Kwiatkowskiego). 24) Marsz żałobny (wiersz Ujejskiego, rysunek z konkursu „Sztuki“). 25) Geniusz Szopena (wiersz M Szukiewicza, rzeźba Szymanowskiego). 26) Po pogromie, nokturn (wiersz K. Kołakowskiego, obraz Grottgera). 27) Za pieśnią (obraz Stasiaka).

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

OKÓLNIKI.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 17.
L. 3836. Kraków, dnia 29 kwietnia 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zeszłoroczny Walny Zjazd T. S. L. powziął następującą uchwałę: „Walny Zjazd, uznając potrzebę wyrabiania kierowników Czytelń z pośród ludu, poleca Zarządowi Głównemu, by wezwał Związki Okręgowe, ewentualnie Koła w porozumieniu z Zarządem Głównym do organizowania zimowych kursów dla kierowników Czytelń w siedzibach Związków, lub Kół, oraz opracował program i zakres tych kursów".

Podając uchwałę tę do wiadomości Zarządowi Koła, Zarząd Główny zaleca Kołom urządzanie kursów dla kierowników czytelń. Przedstawiając Zarządowi Koła przy niniejszym Okólniku program kursu takiego, opracowany przez Krakowskie Koło Akademickie T. S. L., uważamy za wskazane, by Koła program ten rozpatrzyły, zmieniły lub go uzupełniły w celu przystosowania do miejscowych stosunków.

O ile stosunki lokalne i względy praktyczne wymagałyby tego, Zarząd Główny zaleca, by Koła w poszczególnych Okręgach porozumiały się z Zarządem swego Związku Okręgowego w celu organizowania wspólnych kursów, dla pewnych okolic, czy powiatów. W tym względzie Zarząd Główny odnosi się osobno do Związków Okręgowych T. S. L. z poleceniem, by sprawą tą Zarządy Okręgowe żywo się zajęły i pospieszyły Kołom z radą i z pomocą. O czynionych staraniach należy informować organ T. S. L. „Przewodnik Oświatowy", gdyż wymiana w tej drodze uwag i wskazówek praktycznych przyczyni się bardzo do zainteresowania sprawą kursów szerszego ogółu pracowników T. S. L.

Sekretarz: Prezes:
Wincenty Sikora. *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 18.
L. 3837. Kraków, dnia 28 kwietnia 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L., odbyty w roku ubiegłym, powziął 2 następujące uchwały: „Walny Zjazd T. S. L. poleca wszystkim Zarządom Kół, by pozostające pod ich opieką Czytelnie i Wypożyczalnie przynajmniej dwa razy do roku zlustrowały i daty z lustracyi w swych sprawozdaniach umieściły".

„Walny Zjazd T. S. L. w r. 1909, widząc w znajomości dzieł wieszczów naszych ważny przyczynek do wychowania narodowego, poleca Zarządowi Głównemu wystosowanie do Kół okólnika, by w swych czytelniach urządzały częste czytania poetów polskich z objaśnieniami".

Wykonując wspomnianą uchwałę Walnego Zjazdu. Zarząd Główny jak najusilniej poleca Kołom zastosowanie się do życzenia Walnego Zjazdu i przeprowadzenie jak najczęstszych lustracyi czytelń. Z lustracyami łączyć należy odczyty i pogadanki. Przy sposobności lustracyi powinno się w myśl wyżej przytoczonej uchwały zalecać kierownikom czytelń, by starali się w czytelniach urządzać częściej głośne czytania dzieł poetów naszych z szczególnem uwzględnieniem poetów XVI i XIX wieku.

Sekretarz: *Wincenty Sikora.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 19.
L. 3838. Kraków, dnia 27 kwietnia 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Ostatni Walny Zjazd T. S. L. wezwał Koła, by wciągnęły jak najwięcej inteligencyi, mieszkającej we wsi, do pracy zwalczania analfabetyzmu.

Obecnie Zarząd Główny ponawia to wezwanie Walnego Zjazdu i prosi jak najbardziej stanowczo Zarząd Koła, by wziął sobie za punkt honoru wyplenienie analfabetyzmu z okręgu swej działalności, przyczem powinien Zarząd Koła baczną zwracać uwagę na to, by młode pokolenie pod żadnym warunkiem nie wpadały w tę straszną ciemnotę, jaka nad starszymi tak wszechwładnie panowała. Zarząd Główny sądzi, że nie potrzebuje Zarządowi Koła podkreślać znaczenia walki z analfabetyzmem, tylko zwraca uwagę na to, że w tej akcyi należy stósować rozliczne środki, jakich warunki miejscowe wymagają. Wśród nich wybijają się na plan pierwszy dwa sposoby nauki: 1) zbiorowo, grupami i to bądź codziennie, bądź w niedziele i święta pod kierunkiem bądź fachowego nauczyciela, bądź osoby inteligentnej, a ofiarnej, 2) pojedynczo w poszczególnych domach, tak, że każdy analfabeta ma osobnego nauczyciela, którym jest bądź pan domu (o ile chodzi o służbę), bądź ktoś z rodziny. Zręcznie zorganizowana praca nie będzie nawet wymagała wielkiej ofiarności pieniężnej, chyba tyle, ile trzeba na książki.

Sprawę tę kładziemy tedy Zarządowi Koła na sercu.

Sekretarz: *Wincenty Sikora.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 20.
L. 3839. Kraków, dnia 28 kwietnia 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zeszłoroczny Walny Zjazd T. S. L. uchwalił następujące 2 wnioski:

„Walny Zjazd T. S. L. wzywa Koła, aby nawiązały stosunek ze stowarzyszeniami mieszczańskiemi, a w szczególności ze stowarzyszeniem „Gwiazdą" i dopomagały tym stowarzyszeniom do podniesienia się w kierunku intelektualnym i narodowym przez zakładanie czytelni i urządzanie pogadanek, odczytów i wykładów dla mieszczaństwa w lokalach tych stowarzyszeń".

„Walne Zgromadzenie uchwala: 1) wezwać Zarząd Główny, aby polecił Kołom, mającym siedzibę w miejscowościach, w których skupia się większa ilość robotników (handlowców, rzemieślników i t. p.), by zakładały czytelnie robotnicze T. S. L., oraz 2) poleca się redakcyi „Przewodnika Oświatowego" zamieszczać artykuły, omawiające działalność oświatową wśród warstw robotniczych, rzemieślniczych.

Komunikując Zarządom Kół i Związków T. S. L. powyższe uchwały, Zarząd Główny jak najgoręcej zaleca podjęcie przez organizacye T. S. L. prac, we wnioskach tych wskazanych. Zwracamy uwagę na praktyczność i łatwość przeprowadzania akcyi odczytowej w stowarzyszeniach, skupiających ludność drobnomieszczańską i rzemieślniczą za uprzedniem porozumieniem się z odnośnymi Zarządami stowarzyszeń. Tosamo odnosi się do stowarzyszeń robotniczych, zwłaszcza zawodowych, które skupiają znaczną ilość robotników i robotnic. Zarządy Kół winny wejść w porozumienie z właścicielami większych warstatów, zakładów przemysłowych. fabryk, kopalń i t. p. i wyjednać sobie prawo i możność umieszczania bibliotek i od urządzania odczytów w zabudowaniach fabrycznych, gdzie łatwiej zgromadzić większą ilość słuchaczy. Akcya ta, dążąca do podniesienia oświaty i kultury robotnika, oddziałuje tem samem na większą wydajność jego pracy, przeto ufać należy, że starania Kół w tym kierunku spotkają się z życzliwą pomocą właścicieli zakładów i ich kierowników.

Dla rozszerzenia tej pracy i szybszego poznania praktycznych jej wymagań i skutków winny Koła jak najczęściej informować o czynionych zabiegach organ T. S. L. „Przewodnik Oświatowy", by w ten sposób spełnić zadanie, zlecone nam przez zeszloroczny Walny Zjazd T. S. L. w wyż przytoczonych uchwałach.

By pracę tę Kołom ułatwić, Wydział ścisły na posiedzeniu dnia 24 marca r. b. uchwalił:

1) Wezwać Komisyę kwalifikacyjną, aby w porozumieniu z Centralną Składnicą opracowała koncept książek dla sfer robotniczych i rękodzielniczych.

2) Polecić Redakcyi „Przewodnika Oświatowego", aby w jednym z najbliższych numerów zamieściła artykuł, ewentualnie artykuły o pracy T. S. L. w małych miasteczkach, wśród sfer mieszczańskich, kupieckich, rzemieślniczych i robotniczych.

Sekretarz: *Wincenty Sikora.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 21.

L. 3840. Kraków, dnia 29 kwietnia 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zeszłoroczny Walny Zjazd T. S. L. uchwalił 2 następującej treści wnioski:

„Walny Zjazd T. S. L. uznając, że tylko przy znajomości stosunków miejscowych można skutecznie spełniać zadanie Towarzystwa, poleca Kołom, przy pomocy kwestyonaryuszy czy autopsyi zbadanie stanu kulturalnego danego terytoryum, a mianowicie: ile jest szkół, ile jest gmin ich pozbawionych, ile jest wypożyczalń, czytelń T. S. L. i innych, ile Kółek rolniczych, oraz innych Towarzystw i spółek na terytoryum Koła".

„Celem ułatwienia programowej pracy przy zakładaniu szkół. Zjazd poleca usilnie poszczególnym Kołom Związkom Okręgowym w jak najrychlejszym czasie pospieszyć z danemi statystycznemi w zainicyowanej przez Zarząd Główny ankiecie co do stanu szkolnictwa w poszczególnych gminach i powiatach".

W wykonaniu powyższych wniosków Zarząd Główny utworzył 2 komisye statystyczne: krakowską i lwowską. Wykonanie powyższych uchwał Walnego Zjazdu stało się tedy zadaniem tych Komisyj. Komisya krakowska rozpoczęła pracę, której rezultatem będzie ogólna statystyka Galicyi powiatami pod względem narodowym, wyznaniowym, ekonomicznym, szkolnym, oświatowym i t. p. Prace te prowadzi prof. Piątkowski, członek Zarządu Głównego. Równocześnie pracę nad szczegółowem opracowaniem powiatów: żywieckiego, bialskiego i bielskiego prowadzi członek krakowskiej Komisyi, prof. Podgórski. W najbliższej przyszłości zorganizuje krakowska Komisya pracę nad statystycznem opracowaniem powiatu chrzanowskiego.

Komunikując Zarządom Kół i Związków T. S. L. ten stan rzeczy, Zarząd Główny usilnie wzywa tak Zarządy Kół i Związków jak też i członków T. S. L., by referentom rzeczonych Komisyj pomagali przez dostarczanie wszelkich dat i szczegółów, jakich on nich referenci Komisyjni zażądają.

Niewątpliwą jest rzeczą, że, gdy społeczeństwo zobaczy, jak wielkie w niniejszym powiecie grozi niebezpieczeństwo narodowe, intenzywniej zabierze się do pracy oświatowej i stanie w szeregach T. S. L.

Sekretarz: *Wincenty Sikora.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 22.
L. 3946. Kraków, dnia 29 kwietnia 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Okólnikiem z dnia 6 kwietnia 1909 r. L. 3180 zakomunikował Zarząd Główny T. S. L. Zarządom Kół żądanie Rady szkolnej krajowej, by Koła T. S. L. z okazyi składek na Dar Narodowy 3 Maja, sprzedaży kokardek i t. p. nie używały do tych czynności uczniów szkół średnich. Reskryptem z dnia 20 kwietnia 1910 r. L. 23719 Rada szkolna krajowa postanowienie powyższe przypomina, a Zarząd Główny w myśl tego życzenia zwraca się niniejszem do Zarządów Kół T. S. L., by do żądania Rady szkolnej zechciały się zastosować i przestrzegać, by uczniów szkół publicznych do akcyi składkowej i wszelkiego rodzaju kwest nie używały.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 25.
L. 5106. Kraków, dnia 2 czerwca 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Walny Zjazd T. S. L. powziął w roku ubiegłym następującą uchwałę:

„Walny Zjazd wzywa Koła, aby wszelkimi środkami, a w szczególności przez umożliwienie prywatnej nauki uczniom Polakom, pozbawionym szkół czteroklasowych i przez umieszczanie takich uczniów w bursach polskich, dążyły do zwiększenia frekwencyi młodzieży polskiej w szkołach zawodowych".

Zarząd Główny, przypominając Kołom powyższą uchwałę jak najgoręcej, zaleca stosowanie się do niej tam, gdzie warunki ku temu okażą się możliwe. O ile w danej miejscowości znajdzie się odpowiednia siła nauczycielska, należy organizować zbiorowe lekcye, przyczem rodzice uczniów winniby przyczyniać się do pokrywania kosztów nauki. Lekcye takie mogłyby się odbywać w sali szkolnej — a Koła, któreby z sal szkolnych korzystać chciały, winny wnieść do Rady szkolnej krajowej podanie na ręce Zarządu Głównego T. S. L., który je poprze i dopilnuje zwykłego i przychylnego załatwienia.

O urządzaniu takich zbiorowych lekcyj z planem, potrzebnym do uzupełnienia wiadomości, wymaganych dla klasy IV-tej pospolitej, winno Koło zawiadomić Zarząd Główny wcześniej.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 26.
L. 5266. Kraków, dnia 6 czerwca 1910.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załączeniu przesyłamy 2 egz. ostatnich wydawnictw Zarządu Głównego T. S. L.:

„Wieczór Grunwaldzki", obrazek sceniczny dla wiejskich dzieci, napisała Ewa z Załucza, cena 30 hal., i „Wiejskich piosnek czar na Grunwaldzki Dar" napisał Jantek z Bugaja, cena 40 hal.

„Wieczór Grunwaldzki“ pani Ewy z Załucza, może oddać duże usługi szkołom i teatrom ludowym w roku jubileuszowym zwycięstwa Grunwaldzkiego. Jest to obrazek sceniczny, przystosowany do środków, jakiemi rozporządzać może szkółka wiejska i scena włościańska.

„Wiejskich piosnek czar na Grunwaldzki Dar“ Jantka z Bugaja jest darem, jaki pieśniarz wiejski złożył na ołtarzu ofiarności zbiorowej społeczeństwa ku uczczeniu Grunwaldu. Zbiorek obejmuje 22 utwory, proste, szczere, jak prostą i szczerą jest dusza poety ludowego.

Przy sposobności nadmieniamy, że Centralna Składnica posiada znaczniejsze zapasy broszur grunwaldzkich, które uznane zostały przez Komisyę kwalifikacyjną za odpowiednie do rozszerzenia na obchodach i uroczystościach grunwaldzkich.

Z wydawnictw tych szczególnie nadają się następujące broszury:

1) Pamiątka Grunwaldzka prof. H. Pachońskiego (ilustrowane), cena 30 hal. Do broszury tej dobrane są przeźrocza.

2) Polska a Krzyżacy prof. Czesława Pieniążka (ilustrowane), cena 80 hal.

3) W pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem, napisał Hubert Stańkowski, cena 10 hal. (Wydawnictwo Koła T. S. L. w Tarnowie).

Broszury p. H. Pachońskiego i p. Czesława Pieniążka wysyłamy z 15%, broszurę p. Huberta Stańkowskiego z 25% opustu. Centralna Składnica pośredniczy także w nabyciu innych broszur grunwaldzkich, o ile te nie uznane zostały za szkodliwe. Posiada również większy zapas reprodukcyi trójbarwnej Matejkowskiego obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“ po 80 hal. Dla Kół i członków T. S. L. z 15% opustu.

Sekretarz: *Antoni Januszewski.* Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski.*

Sprawozdanie z V posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L.

odbytego w dniach 12 i 13 marca 1910 roku.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Przewodniczy prezes Dr Ernest Bandrowski, obecni pp.: Dr E. Adam, A. Aleksandrowiczówna, Dr F. Bujak, Dr L. Cyga, St. Gruszecki, L. Halski, A. Januszewski, Dr W. Kania, Dr W. Kiernik, Tadeusz Łopuszański, L. W. Małecki, A. Mohr, Stefan Natanson, Dr J. Opieński, W. Ostrowski, J. Parczyński, K. Piątkowski, Dr J. Piepes-Poratyński, Dr Z. Próchnicki, St. Rymar, W. Sikora, P. Soboń, St. Srokowski. Artur Starzyński, J. Strokowa. Dr H. Surzycki, Tad. Tabaczyński, Czesław Wójcicki.

Z Rady Nadzorczej pp.: Dr J. Gertler, Dr M. Koy.

Z biura pp.: St. Nowicki, Dr M. Stępowski, Szczęsny Turowski; usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr Br. Dulęba, O. Kopecka, Dr Wł. Czerkawski, H. Linde, Dr M. Starzewski. Ponieważ przeciw treści protokółu z poprzedniego posiedzenia nikt nie podniósł zarzutów i zmian, przeto przewodniczący uznał protokół za przyjęty.

P. Natanson przedstawia sprawę zwołania tegorocznego Walnego Zjazdu T. S. L. z wnioskiem Wydziału Ścisłego, by Zjazd ten urządzić w Krakowie, w dniach 12, 13 i 14 lipca z tem, że w jednym z tych dni urządzona będzie wycieczka do Białej na uroczystość otwarcia i poświęcenia gmachu dla seminaryum T. S. L.

W dyskusyi zabierają głos pp.: Dr Próchnicki, Łopuszański,

Dr Cyga, prof. Mohr, p. Aleksandrowiczówna, Wójcicki, Rymar, poczem wniosek znaczną większością głosów uchwalono.

P. Natanson w zastępstwie referenta Komisyi Daru Grunwaldzkiego przedstawia obecny stan Daru Grunwaldzkiego:

Stan deklaracyi wynosił z dniem 10 marca 1910 K 1,281.002. Stan gotówki w filii Banku krajowego we Lwowie K 86.280·56 do sumy powyższej doliczyć należy kwotę zebraną w „Czasie“ około 30.000 K, we Lwowie zaś K 120.198.80, wobec czego gotówka będąca w kasach T. S. L. lub zdeponowana w Banku krajowym i Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej wynosi około 236.000 K, nie licząc sum ulokowanych w różnych kasach na prowincyi, gdzie poszczególne grupy deklarantów lokują bezpośrednio swe raty. Następnie zaznacza referent, że zapowiedziana broszura nie jest gotową z powodu nastręczających się trudności technicznych.

W dyskusyi nad sprawą Daru Grunwaldzkiego zabierają głos pp.: Dr Próchnicki, Łopuszański, Dr Cyga, Tabaczyński, Dr Piepes Poratyński, Halski, Gruszecki, Rymar, poczem uchwalono szereg wniosków komisyi Daru Grunwaldzkiego co do ustalenia projektów zużytkowania funduszów i przedstawiania ich Walnemu Zjazdowi.

P. Gruszecki wnosi o zezwolenie Kołu kołomyjskiemu na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej w sumie 10.000 koron na Dom T. S. L. w Kołomyi. Wniosek uchwalono.

Na tem o godzinie trzy kwadranse na 12 w nocy obrady przerwano, ciąg dalszy wyznaczając nazajutrz o godz. 10 rano.

Ciąg dalszy posiedzenia dnia 13 marca 1910.

Wiceprezes p. Natanson o godz. wpół do 11 rano otwiera dalszy ciąg obrad.

P. Januszewski przedstawia wniosek Wydziału Ścisłego o zezwolenie na zawiązanie Koła IX im. królowej Jadwigi w Krakowie. Uchwalono.

Tenże przedstawia wniosek Wydziału Ścisłego o zorganizowanie nowego Związku Okręgowego z siedzibą w Nowym Targu, i przydzielenie dwu Kół w Nowym Targu, Zakopanem, Czarnym Dunajcu, Jordanowie, Krościenku, Mszanie Dolnej i Makowie. Uchwalono.

Tenże przedstawia pisemną rezygnacyę Dra Dulęby z godności członka Zarządu Głównego. Rezygnacyę przyjęto.

Tenże motywuje własną rezygnacyę z obowiązków delegata do Związku teatrów i chórów włościańskich. Rezygnacyę przyjęto i zamianowano delegatem p. Dra J. Opieńskiego.

Tenże wnosi o udzielenie aprobaty na przyznanie stypendyum im. Lenartowicza, kandydatowi przedstawionemu przez Wydział krajowy, uczniowi Nidislowi. Uchwalono.

P. Wójcicki wnosi o upoważnienie go do złożenia imieniem T. S. L. deklaracyi co do ponoszenia wydatków realnych na potrzeby szkoły w Olszaniku. Uchwalono.

Przystąpiono do obrad nad projektem budżetu na rok 1910.

P. Tabaczyński, jako referent zaznacza, że budżet jest wyrazem żywotności danej instytucyi. Dotąd budżety Zarządu Głównego miewały charakter do pewnego stopnia rewolucyjny, a nie ewolucyjny. Dotychczasowa działalność nie rozwijała się równomiernie z siłą ofiarności publicznej i zasobami finansowymi T. S. L. i dlatego też odbijało się to zawsze i jeszcze przez jakiś czas odbijać się będzie na stosunkach T. S. L., tak wewnętrznych, jak i na zewnętrznych objawach naszej działalności. Wyrazem takiego stanu stanu rzeczy jest przewidziany deficyt tegorocznego budżetu. Jedynem lekarstwem na usunięcie deficytu obecnego, jak wogólności deficytów budżetowych w przyszłości będzie jedynie przymus ścieśniania naszych ram programowych i ograniczenie się do wydatków bezwzględnie koniecznych.

P. Turowski przedstawia cyfrowe szczegóły jednego działu za drugim. Po wyczerpującej dyskusyi, w której udział wzięli prawie wszyscy uczestnicy zebrania, budżet na rok 1910 tak w rubryce dochodów, jak i wydatków ustalono. (Patrz sprawozdanie roczne).

P. Natanson wnosi: Poleca się Wydziałowi Ścisłemu obmyślenie sposobów pokrycia deficytu w budżecie na r. 1910 i przedstawienie Zarządowi Głównemu odpowiednich wniosków. Uchwalono.

Uchwalono wreszcie wszystkie wnioski Walnego Zjazdu 1909 przekazać Wydziałowi Ścisłemu do rozpatrzenia — i na tem obrady o godzinie kwadrans na 12 w nocy zakończono.

Antoni Januszewski
sekretarz.

Sprawy Związków Okręgowych.

Sprawozdanie ze Zjazdu delegatów Kół T. S. L., przydzielonych do Związku okręgowego w Stryju,

odbytego dnia 17 kwietnia o godz. 10-tej rano w lokalu Koła.

Obecni delegaci Kół T. S. L.: P. Alina Goyska z Bolechowa, Dr Hausmann, p. Daczyńska i Żołyńska z Doliny, p. Metzger ze Skolego, p. Gajówna z Mikołajowa, p. Karpiszczak delegat czytelni T. S. L. z Rozdołu. Obecni również członkowie Zarządu stryjskiego Koła T. S. L. i delegaci stryjskiego Koła pp. Grasela i Bobin i niektórzy członkowie T. S. L.

Posiedzenie zagaja przewodniczący stryjskiego Koła T. S. L. p. Grasela, poczem wybrano p. Metzgera na przewodniczącego Zjazdu. Następnie p. Grasela w referacie swoim wykazuje na podstawie cyfr, że terytoryum, na którem pracują Koła związkowe, jest najbardziej ruską częścią (ludność szkolna stanowi zaledwie 13 procent ogólnej ludności całego terytoryum, ludność polska 16 procent). Wskutek słabej siły żywiołu polskiego, ludność izraelicka

przyznawała się przy ostatnim spisie ludności tłumnie do języka niemieckiego. Tu również znajdują się najliczniejsze i najsilniejsze kolonie niemieckie; 14 procent ludności szkolnej (a 9 procent Polaków) mieszka między Rusinami w znikomo małych ilościach (o 1—100 dusz) wskutek tego ludność ta narażona jest na rutenizacyę, zwłaszcza, że i procent szkół polskich jest mniejszy od procentu ludności polskiej.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusya, zabierali w niej głos wszyscy delegaci Kół, omawiając miejscowe stosunki. Dyskusya przeszła na temat rutenizowania dzieci nawet w szkołach z językiem wykładowym polskim, jeżeli nauczycielem jest tam Rusin — wówczas nie może być mowy o duchu polskim w tej szkole, gdyż duch polski zależy głównie od nauczyciela, a nie od języka wykładowego. Dlatego postanowiono domagać się, ażeby przynajmniej tam, gdzie szkoła jest utrzymywana kosztem T. S. L. nauczycielem był Polak. Zwłaszcza w skolskim okręgu żywioł ruski grozi zupełnem zrutenizowaniem garstce Polaków — dlatego postanowiono starać się o ekspozytury, jako środek zaradczy, — o osobne fundusze na szkoły polskie, ażeby wyrobić sobie niezależność od gmin przeważnie ruskich.

P. Metzger ze Skolego mówił o spisie ludności z r. 1910. Po referacie rozwinęła się długa dyskusya — informowano się, omawiano obszernie tę tak ważną dla nas sprawę — i w końcu uchwalono wnioski, aby akcyę do stosunków lokalnych, by spis ludności wypadł najpomyślniej — a w szczególności:

a) każde Koło urządzi kilka pogadanek we wszystkich czytelniach o nauczaniu spisu ludności;

b) postara się o mężów zaufania, którzyby w danej miejscowości pouczali ludność o spisie, a specyalnie o znaczeniu rubryki „język towarzyski“.

Związek okręgowy zwróci się do Zarządu Głównego z prośbą o wydanie broszury o znaczeniu spisu ludności.

Następnie po odczytaniu odpowiednich paragrafów ze statutu następuje wybór Zarządu Okręgowego na r. 1910.

Przewodniczącym wybrano p. Graselę, zastępcą ks. Wiktora Potrzebskiego z Doliny, sekretarzem dra J. Piątka, zastępcą p. Metzgera ze Skolego, skarbnikiem p. Kaniowskiego, zastępcą p. Tymbalskiego z Bolechowa.

W sprawie funduszu Związku Okręgowego uchwalono, że każde Koło na ten cel będzie dawało 5 procent, a stryjskie 10 procent od ściągniętych wkładek — półrocznie — z dołu.

Dr Hausmann prosi, ażeby Związek Okręgowy dostarczał Kołu w Dolinie prelegentów, głównie z zakresu gospodarstwa.

Następnie uchwalił Zjazd, ażeby Zarząd Okręgowy zwrócił się do Zarządu Głównego z przedstawieniem, że wydawanie legitymacyj rocznych uznaje za zbędne i przysparzające Kołu dużo pracy i wydatków i prosi o wzięcie pod rozwagę, czyby nie było stoso-

wniejszem wydawanie legitymacyi raz na zawsze, albo na dłuższy przeciąg czasu.

Dalej Zjazd zwraca uwagę wszystkim Kołom, ażeby celem przysporzenia dochodu wprowadziły puszki składkowe. Następnie uchwalono, ażeby Związek Okręgowy odniósł się do Zarządu Głównego z przedstawieniem, że należy usunąć trudności, czynione Kołom w nabywaniu książek w Centralnej składnicy, ażeby zapobiedz kupowaniu w obcych księgarniach.

Na tem zakończono Zjazd o godzinie 2 po południu.

Wolańska
w zastępstwie sekretarza.

Z działalności Kół.

Koło w Tarnopolu. W roku sprawozdawczym 1909 Zarząd Koła wiele troskliwości poświęcał kursom nauki początkowej, uważając zakładanie tychże za pierwszy obowiązek oświatowy w tych gminach, które dotychczas pozbawione są szkoły wogóle. Działalność tę, jak dawniej, rozwijał Zarząd w szczególności w powiecie zbaraskim, jako niedość uposażonym w szkoły, pozostające na etacie kraju, a w jednym tylko wypadku w powiecie brodzkim w gminie Gontowej i w powiecie tarnopolskim we wsi Konopkówce, gdzie zorganizował szkółkę T. S. L., w miejsce dawnej klasy eksponowanej, założonej przez władze szkolne.

W roku sprawozdawczym powołano do życia 3 nowe szkółki, t. j. w Głęboczku Małym, Kapuścińcach (las) i Konopkówce, oraz podjęliśmy na nowo naukę po rocznej przerwie w Iwaszkowcach. Dodając do tego 6 szkółek, założonych w poprzednich latach, otrzymamy w ten sposób 9 placówek, gdzie szeroką strugą płynie zdrowa oświata. W szkółkach starano się dostosować naukę do poziomu wykształcenia w szkołach publicznych, mając zawsze na względzie możliwość zreorganizowania kursu nauki początkowej na szkołę etatową. Dzięki tej planowej akcyi umożliwiono przejście na etat krajowy w r. szkolnym 1909/10 4 szkółkom, t. j. w Bzowicy, Kapuścińcach, Netrebie i Nowikach, co łącznie ze szkołami w poprzednich latach odstąpionemi, stanowi cyfrę 10 szkółek, przekształconych na szkoły, utrzymywane przez władze z funduszu krajowego, dostarczając im, czy to sprzętów szkolnych, czy przyborów szkolnych, lub też pozwalając na mieszczenie szkoły w domach ludowych T. S. L., ewentualnie, udzielając zasiłków na opłacenie lokalu szkolnego.

Z dniem 31 grudnia 1909 uczęszczało do szkółek T. S. L. 121 chłopców, 94 dziewcząt, razem 215 dzieci.

Koszta utrzymania szkółek początkowych w r. sprawozdawczym wynosiły łącznie 3009 kor. 08 hal., w porównaniu z rokiem poprzednim o 548 kor. 55 hal. więcej, który to wzrost wydatków należy przypisać zorganizowaniu nowych szkółek, a także wielkiej ilości świadczeń materyalnych z naszej strony w tych gminach, gdzie ludność mało jeszcze

narodowo uświadomiona, nie skłonną jest do zaspakajania potrzeb danej szkółki.

Pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały w r. 1909 również zabiegi tutejszego Koła na polu organizowania kursów dla dorosłych analfabetów. Do zrealizowania tego zamiaru potrzebował jednak Zarząd Koła współdziałania osób inteligentnych i fachowo uzdolnionych. Dzięki objawom obywatelskiej gotowości niesienia pomocy ludziom, żądnym poznania sztuki czytania i pisania, powstały w roku sprawozdawczym kursa dla analfabetów: w Draganówce i Poczapińcach (pow. Tarnopol); w Strusowie i Iławczu (pow. Trembowla) i w Sorocku (pow. Skałat). Nadto odbywała się nauka na kursach dawniej założonych t. j. w Grabowcu, Nastasowie i Tarnopolu, oraz w Kozłowie (pow. Brzeżany). Wobec tego, że nauka na kursach, z wyjątkiem tarnopolskiego, prowadzoną była bezpłatnie, koszt utrzymania ich nie był wielki, a pomoc Koła ograniczała się przeważnie do dostarczania wszystkim uczniom i uczenicom „elementarzy dla samouków“, przyborów i sprzętów szkolnych, oraz w wyjątkowych wypadkach jednorazowych datków na opał. Pomimo tak minimalnych wydatków, ogólny koszt utrzymania kursów w r. 1909 wyniósł 400 kor., które miały zaledwie w połowie pokrycie w zastrzeżonych na ten cel subwencyach. Znamiennym jest fakt zainteresowania się po raz pierwszy tą kategoryą naszej działalności ze strony c. k. Rady szkolnej krajowej, która udzieliła nam subwencyi w kwocie 150 kor.

Wyniki nauki na kursach są dobre, co stwierdził podczas lustracyi niektórych kursów inspektor szkolny okręg WP. Bronisław Chmurowicz.

W roku szkolnym 1908/9 ukończyło naukę na wszystkich kursaach 16 mężczyzn, 56 kobiet, razem 72 osób. W b. r. szkol. frekwencya na kursach znacznie wzrosła a liczba zapisanych na naukę wynosiła z dniem 31 XII 1909 75 mężczyzn i 184 kobiet, razem 259 osób.

Nowy rok szkolny 1909/10 dwuletniego kursu handlowego utrzymywanego przez Koło rozpoczął się 21 października 1909. Na I. rok nauki zapisało się 36 uczniów, z których przyjęto 26 bądź to na podstawie poprzednich nauk, bądź też złożonego z pomyślnym wynikiem egzaminu wstępnego. Nadto na skutek licznych zgłoszeń ze strony kobiet, chcących także kształcić się w zawodzie handlowym, postanowiono zastosować na kursie próbę koedukacyi i przyjęto na I. rok nauki 19 dziewcząt z ukończoną III. klasą wydziałową. Ogólna zatem liczba uczęszczających na I. rok nauki wynosi 45 osób. Na II. rok nauki przyjęto na podstawie ukończenia w poprzednim roku pierwszego kursu 18 uczniów.

Nauka odbywa się jak w roku ubiegłych w budynku szkoły żeńskiej im. Hofmanowej. Pomieszczenie kursów w tej szkole z powodu jej odległości od centrum miasta utrudnia rozciąganie nieustannego nadzoru pedagogicznego nad uczniami i wogóle uniemożliwia częste komunikowanie się ze szkołą, czemu Zarząd Koła będzie się starał w przyszłym roku szkolnym zapobiedz, ewentualnie przez ulokowanie kursu we własnym domu T. S. L. Ilość godzin na kursie, a w szczególności na II. roku nauki została znacznie zwiększoną dzięki oświadczonej gotowości

ze strony niektórych członków grona nauczycielskiego udzielania nauki bezpłatnie.

W zakres przedmiotów nauki, udzielanych na kursie handlowym. wchodzą: 1) język polski, 2) język niemiecki, 3) buchalterya pojedyncza i podwójna, 4) rachunki kupieckie, 5) towaroznawstwo, 6) korespondencya polska i niemiecka. 7) geografia handlowa, 8) prawa handlowe i wekslowe, 9) historya Polski.

Nadto w miarę możności i potrzeby mogą być wprowadzone na kursie pewne przedmioty nadobowiązkowe, o ile komisya szkolna Zarządu Koła T. S. L. uzna za stosowne zarządzić ich udzielanie.

W r. sprawozdawczym nowe czytelnie powstały w następujących gminach: w Zbarażu (przedmieście tarnopolskie), w Rosochowaćcu I., w Rosochowaćcu II., w Romanówce III. (dla kobiet), w Gajach Chodorowskich (ad Tarnopol), w Baworowie II. (dla kobiet), w Stechnikowcach, w Łuce Wielkiej, w Chodaczkowie Wielkim III., w Ratyszczach (dla młodzieży szkolnej).

Razem zatem w r. 1909 powołaliśmy do życia nowych czytelń 10 a z jedną znajdującą się w stadyum organizacyi 11[1]).

Ogółem dotąd założyliśmy czytelń 151, z czego po koniec r. sprawozdawczego odstąpiliśmy innym Kołom 25 a zwinęliśmy 3, tak, iż w bezpośredniej naszej administracyi znajduje się ich obecnie 123. W czytelniach Koła było z dniem 1 stycznia 1910 r. 16.446 dzieł, oprawionych w 18,056 tomach, czyli wobec poprzedniego roku wzrósł nasz księgozbiór o 951 dzieł. Przy powyższem obliczeniu uwzględniono przybytki w tarnopolskiej bibliotece, a pominięto zupełnie tysiące rozdanych broszur, śpiewników i kalendarzy T. S. L.

Całkowita cyfra wysłanych do czytelń w roku sprawozdawczym egzemplarzy gazet wynosiła 15.874.

Stałych czytelników, korzystających z książek, znajdujących się w czytelniach wiejskich i miejskich (z pominięciem biblioteki miejskiej L. 100) w r. 1909 było 4.483, którzy wypożyczyli 22.969 tomów. Cyfry te nie roszczą sobie zgoła pretensyi do ścisłości, a wogóle są za niskie.

Ilość wykładów po czytelniach wiejskich, stale u nas zawsze poważna, w r. sprawozdawczym nie uległa redukcyi, głównie z powodu współdziałania całego szeregu ekspozytur. Okazały się one instytucyą wprost znakomitą, zwłaszcza jeżeli chodzi o równoczesną pracę na bardzo wielu placówkach. Obok wykładów niemało zabiegów i troski poświęciliśmy pielęgnowaniu pieśni polskiej, posyłając do czytelń, świadomych organizowania chórów, instruktorów a przedewszystkiem rozdając w tysiącach egzemplarzy śpiewniki.

Opieką naszą otaczaliśmy wreszcie i przedstawienia dramatyczne wiejskie, które przy jakiem takiem poparciu materyalnem Koła, choćby tylko w postaci dostarczanych kostyumów i innych rekwizytów scenicznych, mogłyby się stać z biegiem czasu znakomitą dźwignią na polu uświadamiania szerokich warstw ludowych.

---

[1]) Oddaliśmy nadto do użytku jedną biblioteczkę służącą na kresach zachodnich wojsku, której atoli w ewidencyi nie prowadzimy.

Razem różnych wykładów, przedstawień, pogadanek i t. p. odbyło się w r. sprawozdawczym, nie licząc działalności ekspozytur, o ile ona odnosiła się do czytelń, należących do innych Kół, 299, z niemi zaś 393. Gdy dodamy, że w roku 1909 miały nadto miejsce w Tarnopolu dla włościan wykłady z zakresu gospodarczego oraz uroczyste obchody Konstytucyi 3 maja i ku czci Słowackiego a także przedstawienie dramatyczne, odegrane przez włościańską drużynę dramatyczną z Płotyczy, musimy liczbę wszystkich prelekcyj, przedstawień, obchodów i t. p. podać na 399, łącznie zaś z codziennymi popularnymi wykładami urządzanymi dla Tarnopola na 554.

W przeszłorocznem sprawozdaniu pomieszczono dokładny opis urządzeń Bursy, illustrując go całym szeregiem rycin. Bursa, przyjąwszy blisko dwakroć większą ilość wychowanków, niż w r. 1908, musiała odpowiednio do tego uzupełnić swój inwentarz, pousuwać pewne krępujące jej rozwój wadliwości urządzenia, a także poczynić takie zmiany w gospodarce, aby w ogóle, przy niezmiernie niskiej opłacie wychowanków, było możliwem ujść skutków coraz to większej drożyzny artykułów spożywczych.

Że bursa T. S. L., mimo wszystko, wśród najtrudniejszych warunków umiała sprostać ciężkiemu zadaniu utrzymania się na wyżynie instytucyi pod względem finansowym dobrze administrowanej, jestto przeważnie zasługą dzielnego jej prefekta, p. Karola Ziółkowskiego.

W zakresie sposobów oddziaływania wychowawczego na młodzież wprowadzono niejedną nowość, której dotąd nie było. Za taką uważamy przedewszystkiem regularnie raz na tydzień odbywające się wykłady. Tematem ich różne sprawy dotyczące Polski, a stałym prelegentem prof. Stanisław Srokowski. Do słuchania tych prelekcyj dopuszczono tylko młodzież starszą, dla młodszej starsi uczniowie urządzali wykłady i odczyty z dziedziny historyi polskiej. Za bardzo pożądaną innowacyę uważać trzeba także urządzane przez młodzież bursy obchody narodowe i przedstawienia. W roku sprawozdawczym miały one czterokrotnie miejsce. Wychowankowie brali także pilny udział we wszystkich uroczystościach, urządzanych w mieście, bądź przez „Sokół“, bądź przez ogół społeczeństwa polskiego. Przy sposobności obchodu rocznicy Konstytucyi 3 Maja odbył się w bursie T. S. L. wykład WP. Michała Siwaka, dyrektora gimnazyum, którego wysłuchała także młodzież innych zakładów wychowawczych naszego miasta.

Biblioteczka bursy liczy już 117 tomów, w czem 92 powieści. Powstała ona przeważnie z darów naszego Koła. Wychowankowie korzystają także wydatnie z biblioteki publicznej T. S. L. w Tarnopolu, która w odniesieniu do nich nie żąda składania kaucyi, lecz zadawalnia się poręczeniem pisemnem prefekta. Kramik bursy, umożliwiający uczniom nabywanie bez straty czasu potrzebnych im rekwizytów szkolnych i innych przedmiotów, wykazuje przeszło 300 koron rocznego obrotu a 30 koron 48 hal. czystego zysku. Bursacka „Kasa Koleżeńska“ miała obrotu zwyż 500 koron a 37 kor. 28 hal. dochodu. Dochód z kramiku i kasy obracano na zakupno książek do biblioteki lub na popieranie zabaw ruchowych.

W ogóle dla podniesienia tężyzny fizycznej wychowanków robiono wiele. Przedewszystkiem, mimo coraz to dokuczliwszej drożyzny, młodzież otrzymywała wikt obfity i ze względu na swoją jakość wprost niezostający w żadnym stosunku do niskiej opłaty miesięcznej. Nadto gorliwie pielęgnowano zabawy ruchowe (piłkę nożną, saneczki i t. d.), urządzano wycieczki w pole, a co tygodnia każdy z wychowanków musiał się wykąpać w łazienkach zakładowych. W razie niepogody wolne od nauki chwile mogła młodzież spędzać przy kształcących grach towarzyskich, w które bursa jest obficie zaopatrzona.

Czwarty już rok utrzymujące się bez przerwy w Tarnopolu codzienne bezpłatne wykłady popularne, to niezmiernie doniosły dowód ich potrzeby.

Wykłady te wyczerpywały zakres najrozmaitszych działów wiedzy, z pewną przewagą na rzecz literatury i historyi. W r. 1909 odbyło się ich 155. Liczba słuchaczów (słuchaczogodzin) doszła do 17.924. Średnio zatem jednemu wykładowi przysłuchiwało się 115 osób. Cyfra ta świadczy o znacznym wzroście frekwencyi, gdyż w 1907 r. średnio było obecnych na wykładzie 83 słuchaczów, zaś w 1909 r. 92. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że dalszy rozwój wykładów codziennych nastąpi z chwilą, kiedy Koło nasze przyjdzie w posiadanie odpowiedniej sali. Wtedy być może spełnią one jeszcze lepiej swoje zadanie oświatowe.

Biblioteka publiczna w Tarnopolu w r. 1909 rozwinęła się w sposób jak na nasze stosunki całkiem zadawalniający. Około naszej książnicy zdołaliśmy skupić poważny zastęp blisko 200 stałych czytelników, którzy w r. 1909 wypożyczyli łącznie 7.694 dzieł w 8.840 tomach.

Biblioteka nasza zaopatrzona jest dzisiaj w taki dobór książek, iż wśród publicznych, wszystkim dostępnych księgozbiorów na Podolu, zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce.

Księgozbiór w ciągu roku sprawozdawczego wzrósł o 796 dzieł w 912 tomach. Drobną część przybytków stanowią dary, przeważnie zaś nabywano książki w drodze kupna.

O fakcie posiadania przez nas wcale bogatego zbioru dawnych monet wspomniano już w sprawozdaniu przeszłorocznem. Obecnie zbiór ten dalej porządkowany i uzupełniamy może budzić pewne zainteresowanie nawet u fachowych numizmatyków. — Zbiór medali został także zasilony kilkoma cennymi okazami.

W zbiorze etnograficznym uporządkowano pisanki. Broń reprezentuje obok dawnych, kilka nowych przybytków, między którymi na wspomnienie zasługują trzy pyszne starożytne jatagany, składany sztylet w srebrnej wysoce artystycznej oprawie i t. d. Cenne są także nabytki z r. 1909 w działach: wykopaliska przedhistoryczne, stare zegary, porcelana, sztychy i dokumenta.

Najznakomitszym jednak nabytkiem roku sprawozdawczego są dwie wielkich rozmiarów rzeźby kamienne, przedstawiające postacie leżących rycerzy. Znawcy, którzy te rzeźby następnie oglądali, stwierdzili w całej pełni ich wartość.

Jeżeli rozwój której instytucyi Koła, to muzeum jest najbardziej związany z sprawą zdobycia odpowiedniejszego pomieszczenia niż dzisiejsze.

Dwie ciasne ubikacye, służące obecnie za schronisko zbiorom a założone szczelnie różnymi przedmiotami, są w stanie służyć co najwyżej na tymczasowe ich pomieszczenie, nigdy zaś za lokal, gdzie można dopuszczać zwiedzających. I w tym roku zatem, jak w poprzednim, nasze zbiory niebyły jeszcze dostępne szerszej publiczności.

Kto zagościł w kancelaryi Zarządu Koła T. S. L. w dnie targowe a nawet zwykłe, byleby w porze południowej, ten musiał zdziwić się niemało, widząc całe gromady włościan stojących na korytarzach, wypełniających lokale biur, a często nawet i schody budynku Koła. Nieraz panuje wprost natłok różnych interesentów, którzy czekają cierpliwie aż przyjdzie na nich kolej, aby mogli załatwić swoją sprawę. Ta rzesza, to klienci naszego biura bezpłatnej porady prawnej.

Dokładnej ewidencyi różnych spraw przedstawionych, załatwionych lub pchniętych na właściwe tory, obecnie nie prowadzono. Tyle jednak powiedzieć można, że w roku sprawozdawczym liczba różnych spraw nam przedstawionych, wynosiła 4000 do 5000.

Z zakresów prac dawniej niepraktykowanych, a obecnie przez biuro podejmowanych, należy wspomnieć sprawę organizacyi handlu nierogacizną. Włościanie, wyzyskiwani przez t. zw. zgonników i znoszący z ich strony setne upokorzenia, nadzwyczaj chętnie przyjęli myśl odsyłania nierogacizny do Wiednia za pośrednictwem Koła, względnie za pośrednictwem Zarządu Kółek rolniczych. Organizacyą kieruje obecnie p. Schneider, urzędnik biura Zarządu Koła. W sprawie organizacyi handlu nierogacizną odbyło się w Tarnopolu w dniu 17 listopada 1909 zgromadzenie kierowników naszych czytelń a 26 listopada odszedł pierwszy transport. Sprawozdanie Koła zamknięte zostało za rok 1909 w dochodach sumą 115.321 koron, w wydatkach 113.329 koron.

KALENDARZ T. S. L. NA ROK 1911

wyszedł z druku i jest do nabycia w Zarządzie Gł. T. S. L.

Cena 2 korony.

Czwarty rocznik Kalendarza T. S. L., podobnie jak i poprzednie roczniki, odznacza się doborem artykułów pierwszorzędnej wagi, a obfity dział ilustracyjny i artystyczna szata zewnętrzna, czynią z Kalendarza T. S. L. książkę nader miłą i w każdym domu polskim z roku na rok z ciekawością wyczekiwaną. — Koła T. S. L. mogą nabywać Kalendarze T. S. L. z opustem $33^1/_3\%$ rabatu przy gotówkowem regulowaniu rachunku.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Redaktor naczelny: Dr Maryan Stępowski. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.